

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedziel

o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcznie 1 zł. 2-krotną dost. do domu zł. 1.80
na prowincyi:
miesięcznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
miesięcznie 8 zł. 80 ct. 4.
miesięcznie 10 " " 1.85.
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: 2 " "
Reklamacyjnych doniesień Redakcyja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 " 4 "
oba wydania razem 4 " 5 "

Rękopisów redakcyja nie zwraca
Adres „Słowa Polskiego“
Lwów, ulica Chorążczyzna 1. 17.
TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Z Ischlu.

Ischl, 14 sierpnia.

(Z.) Choć parę słów z Ischlu, żebyście mi nie wyrzucali, że tutaj był „w historycznej chwili“, a nie pisał. Ale żeby nikt nie miał zawodu, zacząć maszę od tego, że cesarska willa otoczona gęstym plotem, nie wiem nic z pokojów, a tem mniej z przedpokojów, więc nie wytrzymam konkurencyi z reporterami wiedeńskimi, których tu cała banda, a każdy z nich jest tak doskonale o wszystkim poinformowany, jak żeby stał schowany za świerkiem, gdy Starszy Pan rozmawiał z hr. Thunem, a oczywiście był pod ławką, na której hr. Banffy przedstawiał cesarzowi stanowisko węgierskie.

Zresztą, wyjechać muszę przed ostatecznym rozstrzygnięciem „kto się ostoł w nierównym sporze“, więc kontentować się musiałem tem, co mi szumiały modrzewia i świerki, com zasłyszal na terasie przed Baierem, czy pod ajlantusem Esplanady.

Kiedy ostatni raz pisałem wam z Wiednia, że może by dobrze było dla — Austrii, żeby w tym sporze z Węgrami choć czasem wygrała, to dodałem przecież, że w tę wygraną nie wierzę wcale. Z tego wcale nie wynika, żeby prawdą było, co donosiły wiedeńskie dzienniki, że hr. Gołuchowski reprezentował niewzruszenie stanowisko jednoci monarchii, które nakazuje unikania cienia jakiegos rozdarcia dwóch połów, nakazuje — *principiis obsta*, — i — stanął całkiem po stronie barona Banffy'ego, gdy przeciwie hr. Kallay miał sekundować hr. Thunowi. To są czyste bajki, tak samo, jak wszystkie wymysły na temat niepowołanego wnięzania się ministra spraw zagranicznych w spór „międzynarodowy“ austro-węgierski, bo najprzód „powołany“ był i jest do tego z natury rzeczy kanclerz państwa, gdy chodzi o całość, o mocarstwowe stanowisko monarchii, a potem już całkiem „powołany“ był hr. Gołuchowski, skoro korona wezwała go do swego boku w tej iscie historycznej chwili.

Ale jest zgraja czyhająca na każdy krok ministra spraw zagranicznych, która wietrzy, szczuje, ryje pod nim, gdzie tylko może, — o czem kiedy indziej.

Na zapytanie, czy się „rozstrzygnęło“ i jak się rozstrzygnęło, czy to już był „historyczny“ moment, czy może przyjdzie jeszcze historyczniejszy, a potem dopiero najhistoryczniejszy, czy to już przyszedł nareszcie „czyn“ upragniony, jakiego oczekuje Czas i p. Abrahamowicz w *Narodowce*, odpowiem nieśmiało, że Ischl leży — w Austrii, polityka austriacka to nie matematyka, „czystych“ rozwiązań nie ma, a najwyższa maksyma — delacya. Otóż jeżeli się nie mylę, nie będzie jeszcze żadnego „czynu“, ani nie podobnego, chociażby się z pasy trzęsła cała Różana ulica ze Szlakiem i całą Siemianówką, — przyszedł nareszcie do głosu ten czynnik, który musi stać po nad zacierzowaniem par-

tyjnem, który strzedz musi, by od pożaru, do którego pozostawiano sobie rozmaite rożny i rożenki by sobie upiec rozmaite smakowite pieczonki, nie spaliła się cała austriacka szopa. Więc rozstrzygnięcie mogło być tylko jedno — nietylko nie dolewać nowego oleju do ognia ale gasić, nietylko nie wszczynać nowej waśni, od której by monarchia pęknąć musiała — ale godzić.

Otóż komu się nie uśmiecha gościnną *ruskaja Krisza*, a woli austriacką szopę, to się gniewać nie będzie. Nie zdziwi się też nikt, że, jak słyhać, komenda wcale nie wyszła, żeby hr. Thun już rękawy zakasał i przystąpić miał do „operacyi“, chociażby go *Narodni Listy* miały odsądzić od resztki czci i wiary a korespondent do *Temps* zasądził wobec całej Europy. O hr. Belcredim mówiono, że „nie miał ani dość śmiałości, ani zarozumiałości“, to pewna, że trudno sobie pomyśleć ministra do eksperymentu i awantury mniej pochopnego, jakim jest hr. Thun. Otóż jeżeli Rieger mówił o „pobojowisku austriackim, na którym tyle trupów konstytucyi“, to jeżeli się nie mylimy, hr. Thun nie ma żadnej ochoty krajać, bo wie doskonale, że czasem operacya *lege artis* wykonana cudownie się udaje, tylko chory przenosi się do swoich przodków.

Otóż tu z Ischlu wam donoszę, chociażby mi napadła miła, kochana, „solidarna“ sfera, której skomlenie i ujadanie już słyszę mimo szumu Trauny, że — jeszcze nic nie pęknie, że „historyczny“ moment jeszcze nie przyszedł, że operacyi chirurgicznej jeszcze nie będzie, że będzie jeszcze „próba“, którą każdemu wolno nazwać ostatnią, bo po niej zawsze jeszcze „na ogólne żądanie“ przyjsć może ostatniejsza — słowem, że konstytucyi nikt nie będzie jeszcze burzył, ani „na nowych fundamentach“ z łomów granitowych na Szlaku nie będzie nowego gmachu Austrii stawiał, ale po próbie podstempluje się starą budę, szopę polata, zawieruchę się przeczeka, a tymczasem stary parlament się zwoła, próbując przedtem jeszcze porozumienia walczących stronnictw i narodów. Słowem: hr. Thun zmodyfikuje swoje „Grundzuege“ językowe i zwoła parlament.

Co rzekłszy, siadam na błyskawiczny *L—Zug* i czmycham do Ojczyzny. Będę miał się z pyszna...

Bismark w przededniu powstania

r. 1863.

Wszystko złe przeciw nam się sprysięgło. Jak żeby jaka klątwa nad nieszczęśliwym narodem polskim zawisła, trzeba było jeszcze i tego nieszczęścia, że na cztery miesiące przed wybuchem powstania w Królestwie Polskiem ster rządów w Prusach i kierownictwo spraw zagranicznych objął Bismark.

W dniu 23 września 1862, kiedy Sejm pruski większością 308 głosów przeciw 11 głosom odmówił rządowi kredytu nadzwyczajnego na armię i propo-

nowaną przez rząd kwotę 37 milionów talarów skreślił, gabinet v. Heydta ustąpił i zamianowany został pruski poseł u dworu francuskiego, Bismark-Schönhausen, prezydentem pruskiego ministerstwa.

Było to w chwili, kiedy wzburzenie umysłów w Izbie poselskiej pruskiej doszło najwyższego napięcia, kiedy Sejm pruski stał w otwartej wojnie z królem Wilhelmem i jego rządem. Po uchwale budżetowej Sejm, jak żeby nigdy nic, tego samego dnia przeszedł do obrad nad petycjami polskimi o obronę narodowości i języka polskiego w W. Ks. Poznańskiem. Referent komisji, poseł Haacke, wniósł rezolucyę, wyrażającą oczekiwanie, „że rząd królewski zleci władzom administracyjnym w W. Ks. Poznańskiem, ażeby ściśle przestrzegały przepisów względem używania niemieckiego i polskiego języka“.

Ironia losu chciała, żeby właśnie w dniu nominacyi Bismarka na ministra-prezydenta pruskiego odbyła się jedna z pamiętniejszych rozpraw nad uznaniem języka polskiego, jako równouprawnionego w administracyi W. Ks. Poznańskiem. W dyskusyi tej zabierali głos najpierw ówczesni mówcy polscy, mówił Bentkowski, hr. Działyński, mówił ks. Prusinowski, M. Żółtowski, Kantak, Pilaski, Stan. Stablewski i Gutry.

Poseł Prusinowski tak kończył swą rzecz: „ja od was sprawiedliwości nie wymagam, bo wy nam jej wymierzyć nie możecie. Inny nam ją wymierzy. Ale czego od was wymagamy, to prawa i prawności. Kiedy pewien pro-konsul rzymski przybył do ujarzmionej prowincyi, znalazł tam ludność, o której mógł powiedzieć: *...Iam sumt adsueti, ut legibus nostris obtemperant, nondum domiti, ut arbitrio serviant*. I my do tego stopnia nie upadniemy nigdy, choć postanowicie, co zechcecie...“

Tak więc u progu swych 28-letnich rządów, zastał Bismark w polityce wewnętrznej Izby na stole pruskiej Izby sejmowej kwestyę polską.

W polityce zagranicznej dochodziły z Polski, z jej samego serca, z Warszawy i Królestwa Polskiego złowrogie wieści. W dniu nominacyi Bismarka odbyła się audyencya wywiezionego wskutek zabiegów margrabi Wielopolskiego do Petersburga hr. Andrzeja Zamoyskiego u cesarza Aleksandra II., który mu dał przyjacielską radę, że „uczyni dobrze, jeżeli na dłuższy czas wyjedzie w podróż po Europie“. Hr. Andrzej Zamoyski wypowiedział otwarcie program Polaków w Królestwie Polskiem w rozmowie z w. księciem Konstantym w Warszawie. Program był jasny, streszczał się w trzech słowach: *Allez-vous en!*

Odtąd już tylko tygodnie dzieliły Polskę od wybuchu powstania.

W takiej chwili pojawił się na widowni dziejowej człowiek, który ciężarem swej nieugiętej woli, siłą swych nienawisci i bezprzykładnem powodzeniem miał zaważyć na szali wypadków ostatniej ćwierci dobiegającego do kresu wieku — na całym

8

Zygmunt Kaczkowski.

MÓJ PAMIĘTNIK

z lat

1833—1843.

Jednak przed wszystkimi innemi wprowadził mnie ojciec do domu p. Aleksandra Fredry, który wówczas mieszkał przy ulicy Sykstuskiej i gdzie się chował jego syn Oleś, głośny później jako Jan Aleksander w naszej literaturze dramatycznej, tylko o półtora roku młodszy odemnie a który w domu uczył się mniej więcej tych samych przedmiotów szkolnych. Oleś jako dziecko, był śliczny, jasny blondynek z niebieskimi ciągle uśmiechniętymi oczyma, był przytem pełen chłopięcej pustoty, miał pokój osobny, przepelniony zabawkami najrozmaitszego rodzaju, gdzie ojciec stojąc pisywał, bo pomieszkano to nie było bardzo obszerne: w tym pokoju Bóg nie wie jakie koszy wywraliśmy z sobą co czwartek w czasie w niedzielę lub święta, czem oboje rodzice się zawsze niezmiennie bawili.

Fredrowie, bracia Aleksandra, — a było ich sześciu i tylko najstarszy z nich Maksymilian mieszkał w Warszawie, — w czasach swojej młodości

a mianowicie między latami 1815 a 1825 zajmowali wybitne stanowisko we Lwowie i z kilką innymi synami zamożniejszych rodzin szlacheckich nadawali niejako ton ówczesnej młodzieży warstw wyższych. Pewna starsza matrona, opisując mi później te czasy, pełne tryskającego humoru w tych sferach, powiada mi: — „Wtenczas tu Fredry chodzili na głowach i nie można było się nigdzie obrócić, aby się nie natknąć na Frydrę. Trzeba się było chować przed nimi, bo i z otwarcą byliby zdjęli, a do tego jeszcze i takie wiersze pisali, że nawet starszym uszy od nich trzeszczały...“ Poważniejsi ojcowie familii, mianowicie ze starożytnych bez przerwy w pierwszym rzędzie stojących rodów mocno na nich za to nosem kręcili a przytem puszczali w obieg złośliwe wieści, że nawet niewiedzieć, skąd się ci Fredrowie wzięli na świecie. Ale wieści te były tylko złośliwe. Pan Jacek, ich ojciec, nie pochodził od Andrzeja Maksymiljana, wojewody podolskiego, bo wojewoda został wprawdzie dwóch synów, ale jeden z nich umarł bezpotomnie, a drugi miał tylko dwie córki. Jednak wojewoda miał braci rodzonych i stryjecznych, którzy nawet dość dużo zostawili męskich potomków. Prawie przez cały wiek XVIII. w historii nie słychać o Fredrach, ale mimo to byli, tylko zubożeli podówczas, co się i wielu innym, nawet bardzo świątym rodem zdarzało. Ktokolwiek studiował historię rodzin polskich — a powinien ją każdy studyować, bo u nas to jest historia narodu, — ten musi spostrzedz, że w Polsce bardzo często jeden człowiek gubił rodzinę a potem znowu ją jeden podnosił. Tym, który podniósł zapomnianą na chwilę

rodzinę Fredrów, był pan Jacek, człowiek nie posiadający wiele książkowej nauki, bo pomimo francuskiej powierzchowności mówił tylko po polsku, ale bardzo rozumny, pogodnego umysłu, bardzo zanego charakteru, pracowity, przedsiębiorczy a nadewszystko płodny pod każdym względem. Za młodu trzymał dzierżawy od Czartoryskich, nad dolnym Sanem i był bardzo lubianym w Sieniawie, bo był przystojny, dowcipny, grał na gitarze i pięknie tańczył; w przedostatnim dziesiątku XVIII. wieku ożenił się z panną Dembińską, trochę ułomną, ale mającą dwadzieścia tysięcy dukatów posagu, poczem zrobił duży majątek i oprócz trzech córek, sześciu synów zostawił, którzy wszyscy odznaczali się zacnie a niektórzy z nich świetnie na polu zasług obywatelskich. Pan Jacek odziedziczył albo też odkupił wkrótce po ożenieniu dwa rodzinne majątki w Sanockiem po Piusie Fredrze, którego tytułowano podstolim pomorskim, Hoczew, którą sprzedał Ryłskim i dwa klucze pod Bieszczadami, Ciśmiański i Rabski, obejmujące, jeśli dobrze pamiętam, około ośmnaście tysięcy morgów.

Utrzymywałem z Fredrami jak najlepsze stosunki. Kiedym siedział w więzieniu, oni najczęściej mnie odwiedzali — a kiedym po roku 1866 mieszkał przez kilka lat w Wiedniu a Henryk Fredro przebywał w Hetzendorf pod Wiedniem, tośmy się wciąż widywali, bądź u niego, bądź u mnie, bądź u Lanckorońskich, jego przyjaciół. Pomnę, że wtedy jednego dnia on, ja i jego dwaj siostrzeńcy, Władysław Rozwadowski, i Ludwik Skrzyński, daliśmy sobie obiad w Hitzing u Dommayera — a po obiedzie Henryk

świecie. Do rządu, do działania przyszedł w chwili, kiedy wypadki przygotowywały się na naszej ziemi. Sprawa polska zajmowała już od 20 miesięcy uwagę gabinetów europejskich a rok następny przyniósł z sobą krwawy dramat, którego tragiczne rozwiązanie głównie grze tego wielkiego aktora należy przypisać.

Bismark w czasie swej działalności poselskiej przed laty 13, liczył się do koryfeuszów stronnictwa ultra-konserwatywnego czyli t. zw. partii krzyżowej w Prusach.

Od tego czasu sprawował jednak różne poselstwa zagraniczne i pod wpływem zetknięcia się z wielkim prądem myśli europejskiej zmieniał niektóre swoje zapatrywania polityczne. Ultrakonserwatystą nie przestał być nigdy mimo późniejszego akcesu do stronnictwa narodowo-liberalnego, które go lat kilkanaście popierało.

W polityce zagranicznej był zdecydowanym wrogiem Austrii; Francji nie cierpiał, lecz cesaryzmowi Napoleońskiemu się bał, a chcąc mu przeciwstawić, szukał pomocy w aliansie z Rosją, która mu siłą swą i despotyzmem rządu imponowała.

Polska miała mu służyć za pierwszy przedmiot eksperymentów jego szacherki dyplomatycznej. Z kimkolwiek się w życiu zetknął, oszukiwał wszystkich — Polskę rzucił w bezmiar nieszczęścia. W dwa lata potem Austrię wciągnął do swych zabiegów dyplomatycznych i wojskowej interwencji w Slezewiku i Holsztynie i okpił ją, dokonawszy pierwszego rozbioru Danii. Oszukał wyzwał do walki i upokorzył na polach Sadowy. Pobitą zaprzegnał w rydwan swej zwycięskiej sławy i rozpoczął grę nową. Przyszła kolej na Francję. Na zamku wersalskim ogłosił zjednoczenie Niemiec i koronę cesarską włożył na skronie starego króla pruskiego.

Stanął na szczycie zwycięstw i chwały. Tylko widmo Polski nie dawało mu spokoju.

Któżby sądził, że starzec ten miał tyle krwi w żyłach — skarżył się z Makbetem. Nienawiść Polaków jak lady Makbet szeptała mu pocieszenia słowa: „Czyż to krwi zmyć nie można?“

Nie.

Morzem krwi zalał świat. Wierzył w krew.

„Nie mowami i uchwałami większości parlamentarnych rozstrzygają się wielkie kwestje czasu — lecz żelazem i krwią“ — to były jego pierwsze słowa po objęciu rządu, wypowiedziane 30 września 1862 na posiedzeniu komisji budżetowej pruskiej Izby posłów.

Polski nienawidził zawsze. Była to największa nienawiść jego życia — wiernym pozostał jej do deski grobowej. Na kilka dni przed śmiercią kazał swym przybocznym reptilom, swemu leibdziennikowi ogłosić pamflet o „Niebezpieczeństwie polskości“.

Tę nienawiść do Polski może kiedyś kto wytłumaczy, na podstawie dokładnego zbadania życia i jego psychologii wewnętrznej.

W historii będzie on zawsze typowym objawem dziedzicznej nienawiści rasowej.

Nienawidził nas, jak wiarołomny krzyżak.

O Polsce myślał często i długo, mówił o niej z upodobaniem, ciskając najjadowitsze strzały swego gburowatego humoru. Poznaliśmy już zapatrywania jego o Polsce, które publicznie wypowiedział w dwóch krótkich mowach na Sejmie pruskim w latach 1847—52. Mamy jednak jeszcze dokumenta inne.

Ogłoszoną jest korespondencja Bismarka z czasów, kiedy był reprezentantem Prus przy frankfurckim

Bundestagu, do Manteuffla, ówczesnego szefa pruskiego ministerstwa.

W jednym z tych listów pod datą 25 lipca 1854 pisze: „...Austria jeżeli się wnięsza do wojny z Rosją, to *à la longue* nie zdoła odmówić swego współdziałania temu planowi, który prawdopodobnie zachodnie mocarstwa żywią, co do odbudowania Polski. Ani w Londynie, ani w Paryżu nie zaprzeczano wręcz nigdy temu planowi; zresztą jest to jedyny sposób do radykalnego zmniejszenia potęgi rosyjskiej; pierwiej czy później, czy większą, czy mniejszą, plan odbudowania Polski wprowadzony będzie na porządek spraw europejskich. Owoż interesa Austrii nie są tak zasadniczo sprzeczne z odbudowaniem Polski, jak interesa Prus lub Rosji, a w każdym razie nie przeczą temu odbudowaniu w taki sposób, aby wypowiedziawszy wojnę Rosji, chciała dla utrzymania podziału Polski poróżnić się z mocarstwami zachodnimi. Co więcej, jestem przekonany, że gdyby jej dano do wyboru między księstwami naddunajskimi a Galicyą, pozbyłaby się chętnie Galicji. Bo księstwa są przystępniejsze o wiele dla niemieckiego języka i rządu, niż Galicja; przypomniała o Karpat i mając granicę otwartą zarówno dla inwazji rosyjskiej jak i dla ewentualnego powstania polskiego. Oprócz tego odbudowanie Polski przedstawia dla Austrii następujące korzyści: Prusy zostaną osłabione, znika niebezpieczeństwo panslawizmu od chwili, gdy staną obok siebie dwa potężne szczepy Słowian różnej religii i narodowości, Europa otrzymuje w darze jedno więcej, a dość znaczne mocarstwo katolickie, Austria zdobywa sobie trwałe w Europie sojusznika“.

W drugim dokumencie pisze o Polsce w stosunku do Prus.

Magdeburger Ztg. ogłosiła dnia 5 stycznia 1886 następujący jej 20. kwietnia 1848 przez Bismarka nadesłany artykuł o sprawie polskiej*):

„Berlińczycy oswobodzili więźniów polskich (z Moabitu**) własną krwią i w tryumfie ich potem wdzili po mieście; w dank za to uwolnieni stanęli niebawem na czele band płańdrujących i rabujących niemiecką ludność pruskiej prowincji i barbarzyńsko znęcali się nad kobietami i dziećmi. Tak przeto znów niemiecki entuzjazm wyciągał z ognia cudze kasztany na własną szkodę. Rozumiałbym, gdyby pierwszy rzut niemieckiej siły i jednoci zdobył się na zażądanie od Francji oddania Alzacji i niemiecką chorągiew zatknął na katedrze Strassburskiej. Lecz przechodzi to już niemiecką dobroduszość (*Gutmütigkeit*), jeżeli pod wpływem jakiejś roman-sowej rycerskości entuzjazmują się, aby odebrać państwu niemieckim ostatki tego, co niemiecki miecz w ciągu wieków zdobył na Polsce i na Italii. Chciałoby się to z uciechą rozdarować dla jakiejś romantycznej teorii, teorii, która nas może zaprowadzić do tego, że z południowych granic Styrii i Illyrii powstanie nowe państwo słoweńskie, że południowy Tyrol oddamy Wenecyanom, a z Czech i Moraw powstanie w środku Niemiec niepodległe państwo czeskie.“

„Narodowy rozwój polskiego żywiołu w W. Ks. Poznańskim nie może mieć innego rozumnego celu, jak przygotowywać odbudowanie niezawisłego Polskiego państwa. Chcieć odbudowania Polski w granicach r. 1772, (jak Polacy mają nadzieję, lecz milczą o tem) znaczy chcieć Polsce zwrócić całe Poznańskie, Prusy Zachod-“

*) Patrz Schulters Europäische Geschichtskalender. Herausgegeben v. Ernst Delbrück pro 1886, str. 2—3.

**) W r. 1848.

dnie i Warmię; wtedy przecięte są wszystkie ścięgna Prus a miliony Niemców, oddane na łaskę i niełaskę polską.

„Wtedyby się stworzyło niepewnego sojusznika w Polsce, który czekałby tylko na sposobność, aby zabrać Niemcom Prusy Wschodnie, Śląsk i polskie obwody na Pomorzu.“

„Z drugiej strony można dążyć do utworzenia Polski w ciśniejszych granicach, tak, że Prusy miałyby oddać polską tylko część W. Ks. Poznańskiego.“

„W takim wypadku może tylko ten, kto Polaków nie zna, wątpić, żebyśmy sobie w Polakach zrobili najzaciętszych wrogów, dopóki nie zdobyli ujścia Wisły i ostatniej polskiej wsi w Prusach Wschodnich, Zachodnich, w Pomorzu i na Śląsku.“

„Jak więc może Niemiec dla jakiegoś płacziwego współczucia i dla jakiejś niepraktycznej teorii, entuzjazmować się do tego, aby w najbliższym sąsiedztwie stworzyć sobie nieprzyjaciela, który zawsze usiłować będzie własny gorączkowy niepokój skierowywać na Niemcy i w każdym zewnętrznym zawikłaniu będzie nam wpaść na tyły, nieprzyjaciela, który pożądać będzie zdobyczy na nas daleko żarliwiej, niż car rosyjski, który kontent jest, że może utrzymać dzisiejszy swój kołos?“

„Obrony przed Rosją nie potrzebujemy od Polaków; jesteśmy sobie sami wystarczającą obroną.“

„Uważam przeto dzisiejszą politykę wobec Poznańskiego Księstwa za najbardziej oplakania godną Don Kiszoteryę...“).

* * *

Dokumenty te przytoczyliśmy w streszczeniu, aby poznać wewnętrzne, skryte motywa człowieka, który występuje na widownię dziejów powszechnych w przededniu powstania w Królestwie Polskim. Jego to szatańska dłoń poprowadziła dyplomację europejską w roku 1863 na zgubę narodu polskiego. On to słynną konwencją z Rosją obudził czujność Europy, wywołał platoniczne sympatyje Francji dla powstania, wszystkie owe *durez* dyplomacji europejskiej, on później odwiódł Austrię, Anglię i Francję od interwencji i rzucił Królestwo Polskie, na które równocześnie lisem spoglądał okiem, czyby mu się coś z niego nie dało urwać na rzecz Prus, w bezmiar nieszczęścia.

Z takimi ideami ekwilibrystyki dyplomatycznej z taką bezbrzeżną nienawiścią do Polski, zabierał się do akcji dyplomatycznej Bismark w chwili, kiedy Langiewicz, Czachowski, Chmieliński i Bosak gromadzili swe oddziały między Pilicą a Wisłą. W. L.

KORESPONDENCJE.

Zaleszczyki, 14 sierpnia.

Dnia 11 bm. ukonstytuowała się nowo wybrana Rada powiatowa w Zaleszczykach — ponownie wybierając jednogłośnie swoim prezesem p. Tadeusza Cieńskiego — wiceprezesem p. Tomasza Watanowicza a członkami Wydziału panów: hr. Mieczysława Pinińskiego, Jakóba Łukasiewicza, Borala, Dr. Adama Głazewskiego, Feliksa Błońskiego.

Po dokonanych wyborach — przedstawił p. Cieński, co zdziałano w minionym sześcioletnim okresie. Ze spraw ważniejszych podniósł zakupno domu i realności na własność Rady, założenie pow. Kasy oszczędności — zorganizowanie wielu kas pożyczkowych po gminach. Zbudowano trzydzieści kilka kilometrów dróg szutrowanych, łącząc je z gościami sąsiednich powiatów. Zbudowano trzy dojazdy do dworców kolejowych. Zorganizowano służbę drogową

1) Były to rządy prezydenta rejencji v. Willisena.

Fredro czytał nam w parku Schönbrunskim napisaną przez siebie komedję. Nie wiem, czy ta komedya się zachowała, i czy może być grana, ale nie pamiętam, żebym się kiedy w życiu śmiał tak serdecznie, jak wtedy, bo Rozwadowski i Skrzyński byli także bardzo dowcipni i ciągle robili uwagi swoje nad nią, był to zatem *un seul éclat de rire*, który trwał kilka godzin.

W owej epoce, od r. 1815 do 1830, Fredrowie, Stanisław Skarbek, obydwaj Batowscy, Nereusz Horszowski, Kutas Komorowski, Adam Chołoniewski i kilku innych synów zamożniejszych rodzin, wszyscy pełni dowcipu i nieprzebranego humoru, trzymali się razem i dyli duszą ówczesnego towarzystwa lwowskiego, które za ich przewodem bawiło się nadzwyczajnie wesoło. Były to czasy niczem nie zamąconego spokoju po Kongresie wiedeńskim, podczas wojen napoleońskich każdy dopełnił swych obowiązków, było cokolwiek sławy, sumienia były czyste, materialnie wszystkim jakkolwiek się działo, więc się bawiono. Było tam dużo pustoty a zarazem i trochę swawoli, do której Lwów po wszystkie wieki był skłonny; były także i wiersze swawolne, których nie można nigdzie drukować, i było ich dużo, bo na każdy najdrobniejszy skandal składano epigramata albo go opowiadano rymami w kształcie bajek. Wszakże pomimo tej swawoli, duch, który żył w tej młodzieży, był poczciwy, zacny i honorowy, odbijały się w nim echa humanitarnych idei wielkiej rewolucji francu-

skiej a zarazem wszystkie wzniosłe uczucia nowożytnego rycerstwa z czasów napoleońskich, ale uczucia te były polskie i pełne tej świadomości na nowo odrodzonego narodu, który po rozbiorach wstał z martwych z krwi własnej i z pełnym chwałą orężem w rękę dał świadectwo o sobie od Alp i Pireneów do Moskwy i Berezyny. Około roku 1825 ta młodzież zaczęła się uspokajać, wielu z nich się pożeniło a wszyscy się mniej więcej ustatkowali i zajęli się administracją swoich majątków, w czym okazali się ludźmi porządku, ładu a nawet takiej zręczności, jakiej się po nich nie można było spodziewać. Typem tej ówczesnej młodzieży, z pewnego punktu widzenia, był Stanisław Skarbek, który bardzo obszerne swe dobra wtedy do tego stopnia obdłużył, że gdyby około roku 1820 był zlikwidował swe długi, to byłby mu się ani jeden zagon nie został, ale w parę lat potem, nietylko wszystkie swe długi pospłacał, ale jeszcze zebrał bardzo znaczne kapitały. Później cały ten swój majątek poświęcił na utworzenie zakładów publicznych w celach humanitarnych i patriotycznych, które są tak rozumnie ufundowane, że wieki przetrwają a przeto, pomimo swojej hulawczej młodości, stał się jednym z najznamienitszych wzorów na polu zasług obywatelskich. Ale ówczesna opinia publiczna nie uczciła jego pracy i poświęcenia według ich słusznej wartości.

Skarbek był właśnie w czasie urzędowania swoich zakładów najbardziej niepopularnym, jego po-

grzebowi towarzyszyło ledwie paręset osób — a kiedy postanowiono przenieść jego zwłoki z Łyczakowskiego cmentarza, to długo nie można było jego grobu odszukać, bo nagrobka nie było.

Przykładów takiej niewdzięczności w tym właśnie zakątku kraju mógłbym z czasów późniejszych jeszcze więcej wylizywać; dam temu pokój, bo jeszcze zapewne są w świeżej pamięci, godzi się wszakże powiedzieć, że znamię społeczeństw żywotnych jest właśnie wdzięczność za oddane krajowi usługi i zachowanie ich w żywej i wiecznej pamięci, bo im więcej takich wspomnień społeczeństwo uzbiera, tem więcej ma świadomości tego, czym było, czym jest i czym na przyszłość być powinno. We wschodniej Galicji, jakiegokolwiek ten kraj przechodził koleje losu od czasu rozbioru aż po dni dzisiejsze, nigdy znamięnionych ludzi nie brakło, ale był tam zawsze ten obyczaj, że jak tylko kto wysterkował nad ogół, na tego się zaraz rzucano, a im wyżej się potem podnosił, tem więcej miał nieprzyjaciół; dlatego ten kraj nie ma takiej historii, jakaby mógł mieć, gdyby tego brzydkiego obyczaju nie było, a zawsze miał i jeszcze teraz ma ludzi, którzy zaczęli kłaść około dobra publicznego zasługi, ale zniechęceni napaściami, doświadczanymi od swych przeciwników, zatrzymali się w pół drogi i woleli się ze sceny publicznej usunąć, niżeli dalej pracować na to, ażeby za ich pracę, nie szukającą zazwyczaj żadnej materialnej nagrody, jeszcze obrzucano ich błotem. Do takich

Zarzutki i Płaszcze angielskie, oraz Parasolki we wielkim wyborze czysto jedwabne od 6:50 do najwykwintniejszych

E. Machayski, Lwów

poleca Magazyn nowości pod firmą:

róg ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

wiatowa sprawą rzeczonyj drogi gotowaby była zająć się na seryo dopiero, gdyby gmina lwowska dała swój znacznie podwyższony co najmniej do wysokości połowy całego kosztu.

Dopiero wtedy rozpoczęłaby ta Rada rokowania z interesowanymi gminami i Wydziałem krajowym, celem uzyskania reszty funduszu na budowę tej drogi. Znaczący to, innemi słowy, że zanim gmina lwowska da nowe oświadczenie i wszystkie inne rokowania będą przeprowadzone — uplynie sporo czasu — a w najlepszym razie kilka lat czekać jeszcze będzie potrzeba, zanim ta droga będzie gotowa. A szkoda to niemała!

Nadmienić jednak wypada w interesie słuszności, że to, co gmina obecnie ofiaruje na tę drogę, przekracza znacznie miarę tego, do czego ona z tytułu, iż jest właścicielką obszaru dworskiego w Brzuchowicach — w myśl ustawy drogowej — jest obowiązana.

Nie byłoby także niesprawiedliwym, gdyby właściciele pięknych wil w Brzuchowicach, w których interesie, że względu na łatwość komunikacji budowa drogi leży przedewszystkiem, zostali pociągnięci także do pewnych ofiar na rzecz zamierzonyj budowy.

Dla myśliwych. Wedle postanowień nowej ustawy łowieckiej z r. 1897, każdy myśliwy musi w czasie polowania mieć przy sobie obok karty na broń także kartę myśliwską, upoważniającą do polowania, którą wystawiają władze polityczne powiatowe.

Otóż magistrat tutejszy ogłasza, że na żądanie wystawiać będzie interesowanym karty myśliwskie ważne na trzy lata, za opłatą 15 zł., na 1 rok za opłatą 5 zł. i na 1 miesiąc za opłatą 1 zł. 50 ct. Prócz tego stempel od każdej karty wynosi 1 zł. a należność za kartę 4 centy. Karty myśliwskie ważne są dla całej Galicyi.

Interesowani, którzy takie karty chcą otrzymać, winni się zgłosić w I. departamencie magistratu (ratusz II. piętro).

Przemysł browarniany coraz pomyślniej rozwija się w Galicyi. Przemysł to u nas stary. Dopiero jednak w ostatnich dziesiątkach lat wyrósł na przemysł wielki. Dawniej zaopatrywały browary potrzeby nie bardzo wymagającej okolicznej ludności. Dzisiaj wypierają nasze browary piwa pozakrajowe w miastach — a co więcej produkują na wywóz. Nasze galicyjskie piwo idzie do Ameryki.

Obok wielkich browarów Braci Johnów, Götza-Okocimskiego, ks. Sapiehy w Krasieczynie, Kollorosa w Skawinie, browarów Towarzystwa akcyjnego we Lwowie, braci Mars w Limanowie, powstał znowu wielki browar w Starych Brodach Artura Schnella. Mając wodę nadzwyczajnie do piwa się nadającą, stanął ten browar do konkurency z piwem pilzneńskim i bawarskiem. Ileby to grosza w kraju zostało, gdyby nasi piwowie nie udawali znawców i przyznali, że nasze galicyjskie piwa od pilneńskich, pilneńskich itp. nie gorsze. Trzymamy zakład, że gdyby w naszym Pilźnie, tem pod Tarnowem, kto browar założył i wyrabiał piwo (z czystym sumieniem) pod marką „pilneńskie“, licznym znawcom smakowałoby ono wybornie... dla marki.

Kronika krajowa.

Zjazd techników. Stała delegacja III. Zjazdu techników polskich we Lwowie podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że po porozumieniu z krakowskim komitetem IV. Zjazdu polskich techników uchwalila projektowany w roku bieżącym IV. Zjazd techników polskich w Krakowie odroczyć. Termin przyszłego zjazdu ogłosimy w należytych czasie.

Lwów, 12 sierpnia 1898.

Przewodniczący **Skibiński**. Sekretarz **L. Syroczyński**.

Do charakterystyki ks. Stojałowskiego. W sprawie otwarcia szkoły polskiej w Białej wydał ks. Stojałowski następującą odezwę: „Do naszych przyjaciół w Białej! Wkrótce ma się odbyć otwarcie szkoły polskiej w Białej, a z tej okazji, jak z urodzin Mickiewicza, chcą korzystać demokraci i ludowcy, aby sobie zrobić „biblię i uczyć“ w czasie, gdy tysiące ludu tonie w łzach i jęczy w więzieniu. Wybiera się tam cała zgraja ludowców, aby pod osłoną demokratów wtargnąć w Białskie. Więc bacność Bracia, a nauczymy „patryotów“, że się nie robi uczt i balów, gdy lud płacze — ani tarczy polskiej nie nadużywa do ćmienia ludowi“.

Komentarz zbyteczny!

Kraków. (Od nasz. kor.). Rocznicą urodzin monarchy 18 sierpnia, przypada w tym roku we czwartek. W przeddzień rocznicy w Rynku głównym w Krakowie, o g. 8 wieczorem zbiorą się przed główną wartą wszystkie orkiestry wojskowe i odegrają hymn cesarski, poczem rozejdą się po mieście z muzyką. Naza jutrz rano o godz. 6 orkiestry wojskowe odegrają pobudkę, poczem nastąpi wymarsz całej załogi tutejszej na Błonia krakowskie, gdzie o godz. 8 rano pod ustawionym namiotem odprawiona zostanie msza św. polowa, podczas której przy czytaniu ewangelii św. tutejsza piechota i artyleria dawać będą salwy karabinowe i armatnie. Po wysłuchaniu mszy św. nastąpi defilada całej załogi przed komendantem tutejszej twierdzy gen. Alborim.

Z powodu restauracji katedry na Wawelu nabożeństwo, co roku tam odprawiane w rocznicę urodzin cesarskich dla władz rządowych i autonomicznych, odprawionem zostanie tym razem w kościele N. Maryi Panny przed głównym ołtarzem o godz. 9 rano. Celebrantem prawdopodobnie będzie ksiądz biskup Puzyna.

Do Ameryki w szeregi walczących Amerykanów podążył z Krakowa znany tutejszy magister farmacji, a od dwóch przeszło lat właściciel drogueryi przy ul. Zwierzynieckiej p. Franciszek Dyduśiak. Sklep jego przeszedł od czterech tygodni jest zamknięty. Nosił się on od dłuższego czasu (od chwili początku wojny amerykańsko-hispańskiej) z zamiarem udania się jako ochotnik do Ameryki. Jeden z jego najlepszych przyjaciół otrzymał od niego list zachęcający go, aby przybył do Ameryki. P. Dyduśiak służy jako ochotnik w pułku polskim w Ameryce i jest aptekarzem liniowym z pensją 20 dolarów dziennie. Również w ślad za p. Dyduśiakem podążył do Ameryki przed 3 tygodniami z Krakowa p. Józef Splawiński, b. oficer rezerwy przy obronie krajowej, a następnie b. urzędnik kolei państwowej w Chabówce, który za Oceanem szuka lepszej kariery.

Jubileusz cesarza Franciszka Józefa obchodzić będzie miasto Tarnopol w dzień rocznicy urodzin monarchy w sposób wielce uroczysty. W przeddzień rocznicy, w środę, iluminacja wieczorem; naza jutrz, w czwartek, miasto będzie dekorowane; przedpołudniem odbędą się solenne nabożeństwa: o godz. 9. w kościele, o 10. w cerkwi, o 11. w synagodze. Zastępca burmistrza wydał z tego powodu odezwę do mieszkańców Tarnopola.

Lubień. (Od nasz. kor.). Od lat kilku nie pamięta Lubień tak ożywionego sezonu, jak obecny. Mimo, że wiele osób już wyjechało, jest jeszcze spory zastęp kuracjuszy, którzy chcą wykorzystać piękną pogodę. Rozrywek tu nie brak. W ubiegłym tygodniu mieliśmy koncert tenora p. Ignacego Sasa, w niedzielę zaś zjechało tu lwowskie „Echo“, cieszące się we Lwowie tak zasłużonem uznaniem. Dzielnicy Echiści i tu nie zawiedli oczekiwania. Głosy świeże i zestrojone, a przytem karność i precyzja w wykonaniu, oto zalety tego chóru. W koncercie tym brał udział: tenor Lewicki, którego głos przy umiejętnej nauce może przynieść chlubę jego właścicielowi, oraz dobry skrzypek p. Poliński. Akompaniował bawiący tu na kuracyi, a powszechnie lubiany i ceniony dyrektor „Echa“, p. Gall. Po koncercie odbył się reünion, na którym bawiono się doskonale do rana.

W Szczawnicy bawiło do 10 b. m. drużyn 1177, osób 2129.

Brutal. Z Cucylowa koło Stanisławowa donosi nam osoba wiarygodna o takim napiętnowaniu godnem zdarzeniu: Dnia 12 bm, o godz. 6 popołudniu do tutejszego urzędu pocztowego wpadł miejscowy właściciel realności p. Ciechalewski, w chwili, kiedy ekspedytorka p. M. Cz., pełniąca obowiązki administratora naszej poczty, panią lat około 20, była zajęta wyprawianiem poczty do Tyśmieniczan. Zaraz na wstępie w sposób arangancki uczyniwszy jej, zupełnie niesłusznie zarzut, jakoby zatrzymała list do niego pisany, wymierzył pannie Cz. siedm czy ośm tak silnych policzków, że twarz obrzmiała jej zaraz w okropny sposób. Gdy chciała ratować się ucieczką i zawołać kogo dla obrony, szarpnął ją Ciechalewski za kaftanik, który rozdarł i wtargnął przerażoną na powrót do urzędu. Następnie do posłańca Fedia Jakubczaka, który widział to zajście zrazu przez drzwi, a potem przez okno, zawołał, że i on „nabierze, skoro się tylko ruszy“.

Ten p. Ciechalewski, mężczyzna silny i słuszny, jest tu znany w okolicy z licznych podobnych awantur; panna Cz. zaś jest osobą spokojną i przyzwoitą, w urzędowaniu ścisłą, lecz dla stron ugryzioną i nikt na nią nigdy nie miał powodu do żalenia się przed kimkolwiek. Ale p. Ciech. był niezadowolony z naszej ekspedytorki za to, iż prosiła go pierwotnie przez listonosza, a następnie raz listownie o opłacanie (według przepisów pocztowych) albo należności za doręczanie pojedynczych listów, albo za t. zw. „fachowe“, które płaci się miesięcznie. Jednak — jakkolwiek miała do tego prawo — nie zatrzymała mu żadnego listu, pomimo niepłacenia jej powyższych należności, tylko cofnęła list, pisany przez administratorkę samą do Ciechalewskiego w sprawie tych należności, posłany przez listonosza, który adresata nie zastał był w domu. Sprawa oparła się, jak słyszałem, już o sąd.

Skrzynka winna wszystkim! Z Oleska pisze do nas jeden z przyjaciół co następuje: Już trzy listy wysłane tego miesiąca przezemnie nie doszły do rąk adresatów; dowiaduję się też od innych, że i ich listy znikają bardzo często. Jest to więc winą albo urzędu, albo... skrzynki pocztowej. Ta druga ewentualność jest prawdopodobniejszą. Skrzynka pocztowa jest tu bowiem tak mała, że kto się nie pospieszy z wrzuceniem listu, (wyjmuje się je o 5 wieczorem), tego list wystaje w połowie ze skrzynki. Mnie doświadczenie nauczyło już rozumu. Oto za każdym razem, gdy wrzucam listy, wyjmuję kilka innych, moje wrzucam na sam spód, a inne na nie. Dobryby to był sposób, gdyby mnie wyłącznie był znany, albo gdyby wszyscy przestrzegali siódmego przykazania... Przecież to bardzo nęcący zarobek wyjmować listy i odrywać z nich nietknięte jeszcze znaczki pocztowe. Tak czy siak odpowiedzialność spada na zarządcę poczty; w jego tedy interesie leży, wglądając bliżej w tę sprawę. Kto wie, czy wśród wielu innych zabytków z czasów króla Sobieskiego nie została do dziś dnia i ta skrzynka pocztowa. Byłoby zatem o wiele stosowniej umieścić ją w pobliskich Podhorcach, dokąd i tak zabrano wszystkie pamiątki z tutejszego zamku. A. T.

Korczyn, 14 bm. (Od nasz. kor.). W pół godziny kołową drogą z Synowódzka, stacyi kolei stryjskiej, przybywa się doliną Oporu z jednej, a Stryja z drugiej strony do Korczyna. Około 200 osób przebywa tu na letnim mieszkaniu. Główne siedlisko letników mieści się w kilku wspaniałych willach i domach inż. Podhorodeckiego, we dworze p. Linscheida, w szkole i kilkunastu mniejszych willach. P. Szamota prowadzi kuchnię, która prowiantuje stoły tutejszych gości ku ogólnemu zadowoleniu. Wspaniała Parażka następcza liczne wycieczki. Kąpiel w Stryju przepyszna — chociaż dostanie się do niej bardzo utrudnione — łażienki, budki kąpielowe zaprowadzą tu może w przyszłym stuleciu. Brak tu urzędu pocztowego — widać, że nie mieszkał tu nikt z naszych sfer miarodajnych i nie odczuł sam tej wielkiej niewygody, bo inaczej miałby z pewnością Korczyn już dawno pocztę, na którą i liczba ludności i miejscem stałych kolonij wakacyjnych od lat bardzo wielu tak słusznie zasłużył sobie.

Piękny budynek szkolny, śliczna willa radcy Mandybura, cerkiew, wile Podhorodeckich i Czajkowskich stanowią obok malowniczo położonego dworu p. Linscheida i p. Szamoty, najpiękniejsze domy. Wczoraj bawił tu wśród licznych gości, na niedzielę przyjeżdżających, rzeźbiarz Tadeusz Barącz.

Z Pieniak piszą do nas: O pożarze w Ponikwie doniósł nam już korespondent. Należy jednak uzupełnić jego doniesienie jeszcze wzmianką o ochotniczej straży pożarnej z Pieniak, która pierwsza z odalenia 16 kilometrów w liczbie 15 ludzi wraz ze sikawką własnymi końmi na miejsce pożaru przybyła. Straż to młoda, bo dopiero od roku istniejąca, nie szuka rozgłosu, jednakowoż, co słusznie jej się należy, nie powinna być pominięta.

Z Dyrekcyi poczt we Lwowie odebraliśmy następujący komunikat:

„Uwagi spotykane w krajowych dziennikach, że dyrekcyja poczt i telegrafów wyrządza krzywdę publiczności, związując co ino utworzone urzędy pocztowe, i że raczej nie należało otwierać urzędu, niż przez zwinienie narażać strony na zawód i straty, zniewalają nas do następującego wyjaśnienia. Nowe urzędy pocztowe zaprowadzamy wprawdzie na podstawie uprzedniego badania miarodajnych stosunków, narazie atoli zawsze tylko na próbę jednoroczną. A zauważyć należy, że fundusz na ten cel rokrocznie przeznaczony, dosięga poważnej sumy. Jeżeli próba zawiodła, przystępujemy tem snadniej do zwinienia niepotrzebnego urzędu pocztowego, ile że osiągnięty stąd fundusz obrócić wypadnie prawie zawsze na utworzenie innych (rzeczywiście potrzebnych) poczt, któreby w wielu wypadkach nie mogły przyjść do skutku, gdyby się przez źle pojęty konserwatyzm uszczupliło budżet na pocztę niepotrzebne. Zdaje się nam, że postępujemy racjonalnie, uchylając wydatek niepotrzebny na korzyść żywnych interesów kraju. Że zaś nie zawsze pierwszy rok próby wypadła na korzyść nowego urzędu pocztowego to już nieczyja wina, chyba tylko tych, którzy przestają w zasilaniu swoją korespondencją nowej poczty i posługują się sąsiednimi urzędami pocztowymi a raczej wracają, wkrótce po otwarciu nowego urzędu pocztowego, do okręgu dawnej swej poczty. Zdarza się także, że nowy urząd pocztowy traci rację bytu dopiero z biegiem dłuższego czasu, nieraz po kilkunastu latach, jeżeli mianowicie ustaje jakiś przemysł, zakład handlowy itp., dla którego poczta w swoim czasie powstała. Pozostawienie takiego niepotrzebnego choćby najdłuższej istniejącego urzędu pocztowego, z uszczerbkiem dla dotychczasowego funduszu, a tem samem także z uszczerbkiem dla innych potrzebnych poczt — ciągnęłoby na zarząd pocztowy słuszny zarzut nieracjonalnej gospodarki“.

„Słowo Polskie“ dla dzielnicy Łyczakowskiej prenumerować, nabywać i zamawiać można w sklepie korzennym p. Czarneckiego, przy ulicy Łyczakowskiej.

Od Administracyi. K. W. S. Jakób Schenker ul. Sykstuska nr. 14.

Na dar honorowy dla „Gazety Opolskiej“, której redaktor Koraszewski za patryotyczną działalność odsiaduje karę ośmiomiesięcznego więzienia, złożyli w naszej Administracyi: Stanisław Thullie z Goisern 2 złr.

Na pomnik Mickiewicza we Lwowie złożyli w naszej Administracyi: Grono miłośników poezyi ul. Łyczakowska l. 24 7 złr., dr. Bober w Chodorowie pozostały dochód z uroczystości Mickiewiczowskiej 15 zł.

Muzyka wojskowa grać będzie dziś o 6 popołud. przed generalną komendą korpusu.

Niedźwiedź. Odnosnie do umieszczonego w inseratach *Słowa Polskiego* doniesienia, administracyja gr. kat. dóbr metropol. we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, że niedźwiedzia nabył już na własność p. Paladysz Turczmanowicz — że przeto wszelkie zgłoszenia celem nabycia zwierzęcia są już bezprzedmiotowe.

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków), sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Odnaczona w r. 1894 najwyższą nagrodą Ministerstwa handlu

Fabryka asfaltu Szeligi Łyszkiewicza

Inżyniera we Lwowie, ul. św. Marcina l. 29

niszczy gorącym asfaltem zastarzały grzybek drzewny. — Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachów tekturą, oraz reperacye tychże. Metr kwadr. po 45 do 75 ct. — Długoletnią trwałość poręcza się.

Z za kordonów.

Unici „byli i będą prawosławnymi“. Z Petersburga donoszą, że car po raporcie oberprokuratora synodu o ułożonych przez synod przepisach „do kierowania się przy rozpoznawaniu i rozstrzyganiu spraw wyznaniowych byłych grekokunitów w diecezyi chełmsko-warszawskiej“, przepisy owe zatwierdził i własnoręcznie napisał na nich słowa następujące:

„Mam nadzieję, że przepisy te uczynią zadość wszelkim słusznym życzeniom i zapobiegą wszelkim niepokojom, rozsiewanym wśród ludu przez wrogów Rosyi i prawosławia. Niechaj Polacy spokojnie wielbią Pana Boga w obrządku łacińskim, Rosyanie zaś od wieków byli i będą prawosławnymi i wraz z cesarzem swoim i cesarzową nadewszystko czczą i kochają ojczyzyńską kościół prawosławny“.

Statek elektryczny. Z Warszawy donoszą, że jeden z tamtejszych mechaników zbudował własnego pomysłu statek elektryczny. Próby będą niebawem robione na Wiśle.

W Piotrkowie miało się zawiązać Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ na wzór warszawskiej i innych bratnich towarzystw w większych miastach Królestwa. Inicytorowie wysłali do general-gubernatora do Warszawy projekt statutow. Tymczasem kancelarya general-gubernatorska zwróciła im w tych dniach prośbę z zawiadomieniem, że książę Imeretyński nie zgodził się na powstanie nowej „Lutni“.

60-lecie kapłaństwa obchodził w tych dniach w Odessie polski ksiądz Jan Ostapowicz.

W Radomiu powstaje drugi kościół katolicki. Fundusz na ten cel zebrany wynosi już 30 tysięcy rubli. Car pozwolił zbierać składki w całej gubernii przez lat 10 do wysokości 54.000.

Dwaj bracia rodzeni, przed kilkunastu laty przywędrowali do Łodzi, owego Eldorado, o którym w stronach ich rodzinnych nad brzegami brudnawej Sprei euda im opowiadano. A że było to w owych czasach, gdy wszystko, co tylko szło z Vaterlandu, przyjmowano w Łodzi z otwartymi rękami, obaj więc chudziacy łatwo znaleźli pracę i przyzwoite utrzymanie. Starszy — jako przystało na rzetelnego Prusaka i zdecydowanego materialistę — ożenił się z Niemką i wziął za nią w posagu piękny dom, przy jednej z ruchliwszych ulic naszego grodu i dobrze w towary zaopatrzony sklep. Zaokrąglił mu się policzki — tusza przybrała kształty nakazujące szacunek, słowem wyrósł na prawdziwego „Lodzermenscha“, którego chleb polski wybornie utuczył.

Młodszy, niepoprawny romantyk, poznał uroczą Polkę, lecz biedną jak mysz kościelna i ożenił się z nią — ukochwawszy przybraną ojczyznę serdecznie. To też do dziś dnia jeszcze jest tylko buchtem w jakiejś instytucji łódzkiej i klepie biedę z dnia na dzień, przeżywany szyderczo przez starszego brata „głupim Polakiem“. W tych dniach wprost z Berlina przybyła siostra obu braci, sprowadzona przez starszego do pomocy w handlu, który dzięki naiwności Polaków, protegujących gorliwie wszystko, co tylko nosi markę zagraniczną, rozwija się ciągle coraz pokazniej. — Młodszy brat, dowiedziawszy się o przybyciu siostrzyczki, której od tyle lat nie oglądał, pospieszył natychmiast z powitaniem. Lecz brat starszy, zobaczywszy przy drzwiach „głupiego Polaka“ — zawezwał stróża i rozkazał mu niepoprawnego idealistę wyrzucić za drzwi; gdyż zaś stróż w słowiańskiej dobroci serca nie kwapił się z wykonaniem brutalnego rozkazu rozwścieczonego syna krainy „dobrych obyczajów i bojaźni Bożej“ — ten omal z niego duszy nie wystraszył i natychmiast ze służby stróża wydalil.

Autentyczne! — Tak zapewnia *Rozwój*.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Kraków, 16 sierpnia. W niedzielę rano wybuchł groźny pożar za rogatką ludwinowską, tuż przy koszarach wojskowych. Dopiero około godz. 6 wieczór udało się ogień ugasić.

Kraków, 16 sierpnia. Wczoraj o godz. 12 cywilnymi i artylerzystami, którzy dobywszy bagnepatrol i aresztowała walecznych żołnierzy. Jubileuszową regatę, zapowiedzianą na niedzielę, odłożono do 21 bm.

Nowy Sącz, 16 sierpnia. Rozprawa sądowa dzisiejsza odroczone została rano do popołudnia. Dziś popołudniu odchodzi do Krakowa 20 pułk z muzyką.

Warszawa, 16 sierpnia. Utrzymuje się w ostatnich czasach uporczywie pogłoska, że sklepy skarbowej sprzedaży wódek mają być pozamykane.

Łódź, 16 sierpnia. Na gruntach zakupionych we wsi Dąbrówka powstanie wielka fabryka wyrobów z przędzy chesankowej. Założycielami są kapitaliści francuscy razem z łódzkiimi.

Łódź, 16 sierpnia. Przybył tu wiceminister skarbu Kokoew z świtą.

Na 15 b. m. wyznaczono drugie posiedzenie łódzkiego kuratorium trzeźwości.

W tych dniach powstanie tu „Łódzkie Towarzystwo przemysłowo-handlowe“, którego głównym zadaniem będzie kupno i sprzedaż surowych materiałów tkackich.

Lublin, 16 sierpnia. W Rejowicach pow. chełmskim, założono fabrykę cukru.

Kalisz, 16 sierpnia. Na regatach onegdajszych w biegu konkurencyjnym między osadą warszawską i kaliską, zwyciężył Kalisz.

Poznań, 16 sierpnia. W Świeciu, w Prusach zachodnich spaliła się w piątek wielka cukrownia.

W Pelplinie otwarto wczoraj dom zbożowy, na którego budowę rząd przeznaczył 178.000 marek.

Poznań, 16 sierpnia. Niemcy nabyli z rąk polskich majątek Nowa Wieś w Prusach zachodnich za 235.000 m.

Na odwrót przeszły w ręce polskie z niemieckich dobra rycerskie Tempez w Prusach zachodnich za 180.000 m. i Luzin za 50.000 marek.

Wiedeń, 16 sierpnia. *Neues Wiener Tagblatt* otrzymał z Ischlu następującą wiadomość: Podczas rokowań w Ischlu br. Banffy domagał się, aby Rada państwa była corychlej zwołana, aby mogła wybrać przedewszystkiem deputację kwotową. Zamknięcie Rady państwa Węgry uważają za wielki błąd polityczny, bo przez to br. Banffy popadł w sytuację nader kłopotliwą. Gdyby Rada państwa nie była zamknięta, to deputacje kwotowe mogłyby być we wrześniu kontynuować swoje układy, komisye Sejmu węgierskiego byłyby rozpoczęły narady nad projektami ugodowemi. Otóż przez ponowny wybór deputacji kwotowej i przez ponowne przedłożenie projektów ugodowych w austriackiej Radzie państwa powinno się przywrócić dawny prawidłowy stan rzeczy. Taka jest opinia u Węgrów.

Ze strony austriackiej odpowiedziano na to, że rząd austriacki skazany jest wyłącznie na obronę wobec żądań węgierskich. Rząd austriacki nie sądzi, by zwołanie Rady państwa było nieodzownie potrzebne, bo co do wyznaczenia kwoty, to teraz można się odwołać do postanowień Korony.

Tak samo ponowne przedłożenie projektów ugodowych nie jest bezwarunkowo potrzebne, bo chodzi tylko o przedłużenie prowizoryum, a to może się stać na podstawie §. 14. — Cofnięcie rozporządzeń językowych jest wykluczone, bo inaczej Czesi przeszliby do obstrukcyi. Najlepiej byłoby nie zwoływać wcale Rady państwa — a merytoryczne załatwienie ugody powierzyć innej Radzie państwa, którą należało zwołać na innej podstawie i na mocy innej, odpowiednio zmienionej konstytucyi.

Jak zapewniają, podczas układów w Ischlu chodziło tylko o to, czy austriacka Rada państwa ma być zwołana we wrześniu, czy też nie.

Wiedeń, 16 sierpnia. Według *Wiener Tagblattu* wtajemniczone sfery polityczne w Wiedniu i Budapeszcie widzą wskazówkę, że w odroczeniu stanowczej decyzji uwydatnia się przewaga stanowiska węgierskiego nad austriackim, jedynie przez wzgląd na hr. Thuna wybierze się taką formę załatwienia, aby ostateczna decyzja mogła uchodzić za wynik swobodnego porozumienia się obu ministerstw. Nie można dłużej wątpić, że Rada państwa będzie wkrótce zwołana.

Wiedeń, 16 sierpnia. Bilans półroczny węgierskiego zakładu kredytowego wykazuje czysty dochód 1,008.098 zł.

Berlin, 16 sierpnia. W operze królewskiej występuje z wielkiem powodzeniem śpiewak Aleksander Bandrowski.

Berlin, 16 sierpnia. Z cesarskich warsztatów okrętowych w Friedrichsburg wydano wielu robotników za udział w agitacji wyborczej na rzecz socjalistów.

Berlin, 16 sierpnia. Wczoraj pod przewodnictwem Miquela odbyła się rada ministrów. Podobno przedmiotem narad były wyniki podróży ministrów do Poznania.

Rzym, 16 sierpnia. Do Agencji Stefani donoszą z Petersburga, że wieść o ustąpieniu Rosyi sułtanatu Raheita jest fałszywą.

Madryt, 16 sierpnia. Minister spraw zagranicznych otrzymał urzędowe uwiadomienie o zniesieniu blokady Kuby. Połączenie telegraficzne z Kubą przywrócone. W portach hiszpańskich przygotowuje się wiele okrętów do podróży na Kubę z zapasami żywności.

Londyn, 16 sierpnia. Pewien tutejszy dom handlowy otrzymał od swego agenta w Hongkongu wiadomość, że Manilla poddała się Amerykanom.

Hong Kong, 16 sierpnia. Amerykanie zbombardowali zewnętrzne warownie Manillii. Miasto kapitulowało — nie odniósłszy żadnej szkody.

Petersburg, 16 sierpnia. W tych dniach ogłoszony będzie ukaz, ułatwiający zakładanie nowych aptek w Rosyi.

Petersburg, 16 sierpnia. Zatwierdzona została ustawa kurlandzkich osad rolnych i kolonii rzemieślniczych.

Zawiązało się tu Towarzystwo genealogiczne dla badań historycznych.

Petersburg, 16 sierpnia. Na wyścigach, odbytych tu onegdaj, pierwszą nagrodę wziął koń hr. Zamojskiego.

Petersburg, 16 sierpnia. *Nowosti* donoszą, że ministerstwo rolnictwa zamierza zbadać sprawę serwitutów, z uwagi na szkodliwy ich wpływ na rolnictwo.

Petersb. Wiadomości dowiadują się, że w tych dniach obradować będzie w ministerstwie rolnictwa specjalna komisya nad sprawą udzielania rolnikom pożyczek w latach nieurodzaju.

Sachalin, 16 sierpnia. Dnia 14 bm. przybył do stacyi Korsakowka książę Henryk pruski i zwie-

dził więzienia. Następnie wyjechał w głąb wyspy, dla zwiedzenia siedzib zesłańców.

Kazań, 16 sierpnia. Onegdaj wszczął się tu przy silnym wietrze nowy pożar w dzielnicy tatarskiej. Zgorzało 15 domów.

Kizlar, 16 sierpnia. Rzeka Terek przerwała wczoraj wał ochronny w odległości 7 wiorst od Kizlaru. Miastu grozi zalanie, gdyż poziom Kizlaru jest znacznie niższy od poziomu Tereku. Niebezpieczeństwo wywołuje powszechny popłoch. Wzięto się energicznie do naprawy wału ochronnego.

Nowy Jork, 16 sierpnia. Według depeszy z Waszyngtonu do *Commercial-Advertiser* ambasador amerykański w Londynie John Hay oświadczył, że gotów jest objąć urząd sekretarza stanu dla spraw zagranicznych po ustąpieniu Daya.

Wiedeń, 16 sierpnia. Dziś o g. 12:30 z południa notowano: Kredyty austriackie 361.—, Kredyty węgierskie —, Anglobank —, Unionbank —, Bankverein —, Laenderbank 225:50, Boden Credit —, Alpin 164:40, Towarzystwo akcyj. broni — po kursie —, Rima Muranya —, Prager Eisen —, Kolej państwowa 362:25, Kolej południowa —, Elbethal —, Lombardy —, Austriacka renta koronowa —, Węgierska renta koronowa —, Renta majowa —, Akcje tytoniowe —, Węgierska renta złota —, Losy tureckie 60:10, 20-franków —, Marki niemieckie —.

Uspokobienie mdle.

Z sali sądowej.

(Telegram „Słowa Polskiego“).

Jasło, 16 sierpnia. Rozprawie o rozruchy antysemitckie przewodniczył radca Jaworski. Oskarża prokurator Stawarski, bronią dr. Dwernicki ze Lwowa i miejscowi adwokaci dr. Pawłowski i dr. Baranowski.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, wnosi dr. Dwernicki przekazanie sprawy trybunałowi przysięgłych, kwalifikując czyny, aktem oskarżenia objęte, jako zbrodnie rozruchu. Sąd nie przychylił się do wniosku obrony.

Przystąpiono do przesłuchania oskarżonych, Miras wypiera się czynu, nie pamięta, bo był kompletnie pijany.

Gruszczyński przyznaje się tylko, że wraz z innymi wszedł do trafiki Loewa i wyniósł stamtąd worek tytoniu, zaniósł go na pole i porzucił w życie.

Świstak wypiera się, jakoby napadał na trafikę i cokolwiek stamtąd zabierał. Paprowicz oświadcza, że wszedł do trafiki, bo wszyscy szli. Wszyscy mówili, że „wyszło pozwolenie bicia żydów przez 14 dni“.

On zabrał 4 flaszki wódki, którą mu inny chłop odebrał a przy nim tylko jedna flaszka została i z tą go żandarm spotkał.

Rzeszów, 15 sierpnia.

Dziś przed trybunałem tutejszym rozpoczęła się rozprawa przeciwko 25 włościanom, oskarżonym o rozruchy antysemitckie w Godowej.

Prokuratorya oskarża Izidora Moskala, Franciszka Ziobrę, Wojciecha Klimka, Marka Fiołka, Jana Wnęka, Władysława Zamorskiego, Franciszka Gorczyce, Władysława Gomulkę, Józefa Wieszcza, Mikołaja Moskala, Wojciecha Gomulkę, wszystkich z Godowy, o napad na dom Naftalego Kaunera, dokonany w nocy z 18 na 19 czerwca b. r.

Dalej obwinia akt oskarżenia wszystkich wyżej wymienionych, a nadto Wojciecha Moskala, Macieja Wojtaszka, Marcina Klimka, Franciszka Szczygła, Franciszka Ziobrę, Jana Paszka, Wojciecha Pękosza i Antoniego Wodykę o poniszczenie tejże nocy ruchomości w domu Chaskla Gorgla w Godowej.

Wreszcie są oskarżeni: Władysław Gomulka i Antoni Wodyka o zabranie dwóch par skrzypiec Gorglowi; Dorota Wiluszowa i Tekla Mularzowa o to, że groziły pobiciem i zabiciem Naftalemu i Itzli Kaunerom i Władysław Rokita, że podburzały innych do napadu i bicia żydów.

Jak widać z aktu oskarżenia, około godz. 11. w nocy z dnia 18 na 19 czerwca, zebrał się w Godowie tłum, uzbrojony w koły i kije i napadł na karcznię Kaunera. Napastnicy wybili okna, wyrócili stół, stojący pod oknem, stracili lampę ze sufitu, poodrywali kłódki, jednym słowem tłukli i niszczyli wszystko, co im pod rękę wpadło, chcąc w ten sposób zemścić się na Kaunerze, którego z powodu rozmaitych zatargów i procesów we wsi nie lubiano.

Izidor Moskal był przywódcą tej bandy.

Następnie banda ta połączyła się z drugą, dowodzoną przez Wojciecha Moskala, i obie przechodziły obok karczmy Chaskla Gorgla, lecz, jak zeznali świadkowie, zupełnie spokojnie i byłoby może nie przyszło do dalszych gwałtów, gdyby nie prowokacyjne zachowanie się Chaskla Gorgla i jego córki Dwojry, którzy zaczęli wołać: „Rabusie, zło-

dzieje godowscy, godowskie chłopcy chodzą jak zbóje po nocy. Sprowokowana tem banda nawróciła i wykonała napad także i na tę karczmę.

Akt oskarżenia stwierdza, że do bicia żydów w Godowy namawiał główny Władysław Rokita, mówiąc, że teraz wolno bić i rabować żydów i że za to nie się nikomu nie stanie; żydów bić trzeba dla tego, bo oni rzucają się na naszą wiarę, będą konie wprowadzali do kościoła, a z księdza kanonika chcą drzeć kiszki itd.

Proces trwa.

Nowy Sącz, 16 sierpnia.

Dziś rozpoczęła się przed tutejszym trybunałem rozprawa o rozruchy antisemickie. Kilkuarkuszowy akt oskarżenia obwinia 11 włościan: 1. Jana Michalika, 2. Piotra Gienca, 3. Stanisława Popardowskiego, 4. Jędrzeja Basiaga, 5. Jakóba Stasięka, 6. Stanisława Basiagę, 7. Michała Skrzypca, 8. Marcina Stawarza, 9. Michała Mężyka, 10. Jana Górę i 11. Jana Bochenka — o to, że w nocy z 21 na 22 czerwca b. r. w Jamnicy, w karczmie Mojżesza Bodnera, w celu wymuszenia dawania trunków, tytoniu i chleba grozili temuż Mojżeszowi, Gitli i Eliaszowi Bodnerowi pobiciem i naruszeniem ich własności i zabrali sobie bez pozwolenia Bodnerów chleb, trunki i tytoni wartości 5 zł. Czynami temi dopuścili się zbrodni gwałtu publicznego przez wymuszenie z § 98 lit. b) u. k. i zbrodni kradzieży z §§ 171, 174 II. b) u. k., podlegających karze z § 178 u. k., przy zastosowaniu § 34 u. k.

Świadków wezwano trzech: Mojżesza Bodnera, Gitlę Bodnerową i Eliaszę Bodnera.

Szczegóły z odczytanego dziś aktu oskarżenia są następujące:

Dnia 21 czerwca b. r. około godziny dziewiętej wieczorem przyszli do szynku Leiba Gellera w Jamnicy wymienieni obwinieni i kazali sobie dać wódki i piwa, ale nie zapłacili za nie. Jan Michalik odezwał się „że dzisiaj się nie płaci“ i opuścili szynk Gellera po 11 godzinie w nocy, pozostawiając mu dłużnymi po kilkanaście centów. Michałowi Mężykowi tylko odmówił Geller trunków, gdyż nie zapłacił wówczas jeszcze poprzedniego długu.

Około północy zapukał Piotr Gieniec do karczmy Mojżesza Bodnera, w której się już nie świeciło, gdyż wszyscy już spali. Eliasz Bodner, syn Mojżesza, ujrawszy znajomego mu Piotra Gienca, wpuścił go do szynku, nie przeczuwając nic złego; lecz zaraz za Gienca wsunęło się niespostrzeżenie kilku mężczyzn, którzy następnie odsunawszy zasuwę drzwi, dalszą partę ludzi wpuścili. Napastnicy zmusili Eliaszę Bodnera do zaświecenia lampy, poczem wzięli z szynkwasku flaszkę wódki i nią się częstowali. Jan Michalik kazał dać tytoniu. Przelekniony Bodner, z obawy, aby go nie obito, rozdał między nich 8 paczek tytoniu po 4 ct.

Podczas tego weszła do szynkowni Gitla Bodnerowa, żona Mojżesza i zabrała flaszkę wódki obwinionym — mówiąc, że już późna godzina — i zaniósła ją do sąsiedniej stancji. Na to zawołał Michalik do obecnych: — „Chłopcy! nie ma was tu?! — hurra!“ — i wszyscy weszli do drugiego pokoju, gdzie leżał w łóżku Mojżesz Bodner. Ten słysząc jednak, jak Popardowski zawołał: „gdzie jest stary Bodner?“ i wiedząc poprzednio o pogłoskach, że żydów mają rabować — w strachu wyskoczył przez okno i pobiegł do wójta Rumina o pomoc.

Obwinieni nie znalazłszy starego Bodnera, szukali wódki i otworzyli szafkę, a zabrawszy z niej flaszkę wódki, zaraz wypili. Po wypiciu tej flaszki żądali dalej trunków, wołając: „Jak nie dacie dobrowolnie wódki, to będzie źle!“

Przelekniona Gitla kazała Eliaszowi podać wódki za 40 ct. i rumu, którego zażądał Michalik.

W podobny sposób wymusili jeszcze, iż dano im tytoniu, papierosów i bochenek chleba a drugi bochenek jeden z obwinionych sam sobie zabrał. Podczas tego Geniec uderzył Bodnerową w twarz mówiąc: „Innym razem nie chcieliście nam borgować, a teraz sobie sam biorę“, i przytem sięgnął po paczkę tytoniu. Niektórzy zaś chodząc po szynkowni wołali do Bodnerów: „Za nasze grunta ojcowskie precz do Palestyny!“

Następnie zawołał Jan Michalik: „a teraz dać piwa!“ — Eliasz Bodner odrzekł, że piwa nie ma. Na to zażądał Jędrzej Basiaga od niego świeczki, poszedł z kilkoma innymi do piwnicy i przyniósł 7 flaszek piwa, z których kilka wypili, a resztę zabrawszy ze sobą, opuścili karczmę.

Eliasz prosił Stasionka, aby sobie poszli i dał mu paczkę tytoniu — a gdy już wszyscy wyszli, wrócił jeszcze Jędrzej Basiaga pod drzwi i zażądał i dostał od Bodnera jeszcze paczkę tytoniu.

Mojżesz Bodner podał, że wartość zrabowanych przez obwinionych rzeczy wynosi około 6 zł.

Depesze handlowe z d. 16 b. m.

Kurs lwowski:

	placą:	żądają:
Za 100 rubli sr.	127—	128-10
Za 100 marek	58-50	58-80
20-frankówka	9-50	9-62

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 16 sierpnia.
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszemica gotowa 8-25 do 8-50. Przenica gotowa nowa 7-25 do 7-50. Żyto gotowe 6-25 do 6-50. Żyto gotowe na term. 5-50 do 5-75. Owies obrotowy gotowy 7-80 do 8—. Owies nowy lub na termin 6-40 do 6-50. Jęczmień pastewny 5-25 do 5-75. Jęczmień browarny 6— do 7—. Rzepak 11— do 11-25. Lnianka — do —. Groch pastewny — do —. Groch do gotowania — do —. Wyka — do —. Bobik 6-50 do 6-75. Hreczka 9— do 9-50. Kukurydza stara 5-50 do 5-70. Kukur. nowa lub na term. — do —. Chmiel za 56 kilo 60— do 70—. Konieczyna czerwona — do —. Konieczyna biała — do —. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol 17-25 do 17-75; na termin 14— do 14-50.

Przy braku gotowego zboża ceny tegoż utrzymują się. Na terminu zbyt trudny.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorządny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 16 sierpnia.

H. br. Graney i J. Sczagino z Rawy ruskiej. — W. Otticki z Berlina. — E. Ebner z Węgier. — K. Łukasiewicz z Kadmubsk. — Ks. J. Zastyc z Berlina. — Dyrektor Binder z Krakowa. — M. Kurkowski ze Schodnicy. — H. Holdorf z Tryestu. — H. Nitsch z Bielie. — W. Gerstmann z Kryg. — R. Friedländer z Chemnitz. — F. Pernecker z Wiednia. — W. Bohacz z Nimburga. — A. Kobylański ze Snovidowa.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K. Proksch).

Przyjechali dnia 16 sierpnia.

Tadeusz Studnicki z Kormanic. — Leonowie Wiczorkowscy z Krakowa. — P. Łubieńska z Przemy-

śla. — M. Unger z Krakowa. — L. Guthera z Neu-brun. — Aleksandrowie Złotorowicze z Rosyi. — Prof. Fryderyk v. Sachsenheim z Siedmiogóry. — P. Staryńska z Szwejkowa. — Br. G. Wasilko Sereck z Bukowiny. — P. Kazubski ze Schodnicy. — Porucznik Jounga z Lipowic. — J. Dietl, J. Trabauer. S. Klein z Wiednia. — Dr. Zeilendorf z Mostów wielkich. — Porucznik Kobak z Krakowa.

Jako pewną lokacyę kapitałów

polecamy

4% Obligacye Propinacyjne,
4% Pożyczkę krajową,
4% Pożyczkę miasta Lwowa,
5% i 4½% Oblig. kom. Banku kraj.

Obligacye te kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej.

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po cenach najkorzystniejszych.

Promesy

do ciągnięcia 1-go września 1893
na losy kredytowe

po zł. 5-75 a. w. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 300.000 koron.
do ciągnięcia 5 września 1893

na

3% losy austr. Zakładu kredyt. ziemskiego II. Em.

po 2— zł. w. a. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 100.000 koron.

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na 2 dn przed ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane skutkiem wyczerpania zapasu.

Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o dołączenie 20 ct., na portoryum.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrane w kwotach złr. 50.000 i złr. 5.000.

NADESLANE.

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i narządu moczowego

Dr. ALBIN PADALEWSKI

b. lekarz na klinikach uniw. w Wiedniu, Berlinie i Paryżu

OPERATOR

ordynuje przy ul. Akademickiej 1. 8 nad b. cukiernią W. Grossa, dawniej 1. 3, od 10—12 rano i od 3—5 po południu

Gbrońca w sprawach karnych

RADCA

Dr. Władysław Daisenber

otworzył kancelaryę we Lwowie, przy ul. Zyblikiewicza 1. 2., I. piętro.

Młodszy Magister farmacji, dobrze polecony, znajdzie umieszczenie w aptece Adolfa Dursta w Brzeżanach.

NA PODOLU

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA

napisał

WOJCIECH hr. DZIEDUSZYCKI.

(Ciąg dalszy).

Dopiero po tem weselu wrócił Maksym do własnej chaty, pilnując gospodarstwa i zasięgając we wszystkim rady Bronisława, od którego skorzystał bardzo wiele. Po żniwach i jesiennej siewbie miał czasu wiele i spędzał wielką część tego czasu z Janem i z Manią. Sprowadził sobie jednak także, za własne pieniądze z miasta ubożego ale zdolnego doktoranda filozofii, który zamieszkał w jego chacie i z którym uczył się pilnie. A że był zdolny, rychło uzupełnił swoją wiedzę do tyła, że mógł zdać w wojsku egzamin na jednorocznego ochotnika. Nie od razu jednak wstąpił do wojska, i spędził jeszcze jeden rok, w lecie przy roli a w zimie przy nauce, dopiero w dwudziestym pierwszym roku życia rozpoczął ochotniczą służbę, a otrzymawszy stopień porucznika, powrócił w mundurze do Czornej, w której Bronisław tymczasem za niego prowadził gospodarstwo. Parobcy i gospodarze, patrzali na niego z daleka, kłaniali mu się i nie rozmawiali z nim, a on omijał ich także. Był u macochy, która nie mogła się tem nacieszyć, że Maksym wyszedł na takiego pana, był także w plebanii, a potem odjechał znowu. Opiekun jego Koniecpolski, kazał mu bowiem pojechać do rolniczej szkoły w Halle w Niemczech.

Dwa lata spędził Maksym zagranicą, nie powracając wcale do kraju. Skorzystał bardzo wiele, ale nabrał przyzwyczajęń europejskich, a w przerwach między kursami objechał znaczną część Europy. Dziwnie mu się przeto zrobiło, kiedy otrzymał od Koniecpolskiego list wzywający go, aby powrócił do Czornej i tam osiadł, żyjąc zgodnie z dawnymi swoimi postanowieniami.

LXIX.

Na stacyi kolei żelaznej czekały na Maksyma konie ze dworu. Słońce stało jeszcze wysoko na niebie, w piękne popołudnie letnie, kiedy ujrzał z daleka wieś pobudowaną w jarze, wskutek licznych sadów podobną o tej porze do zielonego gaju. Tyśiączne wspomnienia cisnęły się do jego piersi, miał widzieć dawne, pamiętne miejsca i dawnych ludzi. Wracał zupełnie wykształconym młodzieńcem, przywykłym do obcowania z ludźmi wykształconymi. I takich nie braknie mu w Czornej. Siedzą w dworze i w plebanii, ale nie dla niego. Przysięgi i postanowienia młodzieńcze i całe życie kmiecie, które go czekało nie wyszły mu były nigdy z pamięci, ale przez te trzy lata spędzone za domem, wydawały mu się rzeczami dalekimi, zamglonemi. Przywykł do siebie w ubraniu i w otoczeniu cywilizowanego Europejczyka i w takiej letniej odzieży siedział na wózku, który go przywoził napowrót do rodzinnego miejsca, do majątku podarowanego przezeń Janowi Wielohorskiemu, dawny parobek Maksym przedstawiał mu się w pamięci, jako obca osoba. I czyż ten parobek miał teraz zmartwychwstać i czyż jego dola wykształconego młodzieńca, miała się gdzieś zapaść pośród ciemnego ludu? Jakąż miał mieć żonę?

jakie dzieci? Głowa mu się kręciła, serce mu się ścisnęło od tych zapytań.

Żał mu było na pół dziecinnych postanowień i przysięg. Nie przyjął majątku od Jasia, bo go przyjąć nie mógł. Wiedział na pewne, że gdyby dziś dawne okoliczności wróciły i miał znowu stanąć w obecności groźnego ojca, w chwili, w której się ważyły losy i Jasia i samegoż ojca, zrobiłby znowu, to co zrobił wówczas. Nie żałował tego wcale, że Jasia pozostawił właścicielem Czornej i owszem chlubił się tem, rad był temu. Zresztą miał sam dosyć majątku, nierównie więcej od tysiąca innych równie wykształconych młodzieńców, rozpoczynających życie i mających się współubiegać o najwyższe polityczne, albo naukowe stanowiska. Ze swoją wiedzą, z małymi potrzebami, bo miał zawsze małe potrzeby i ze swoim majątkiem, mógł się z czasem dorobić własnej wsi i mógł zająć poczesne stanowisko pomiędzy możnymi ziemianami, ożenić się z wykształconą panną i zażyć pełnej miary szczęścia.

I cóż go do tego nie dopuszczało? Co go skazywało na jakieś niedorzeczne chłopskie życie, na zatracenie zdolności i na życie pośród prostaków? Przysięgi, zrobione w dziecinnym prawie wieku, w chwili gwałtownego wzruszenia i w zupełnej nieznajomości świata i ludzi, wtedy, kiedy jemu się zdawało, że dostatecznego wykształcenia nigdy nabyć nie może i że mu nigdy ludzie nie darują tego, co zrobił ojciec prostak. Czy takie przysięgi mogły go obowiązywać? Przecie, nie!

(C. d. n.).

Postulowania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele namieszni. — Od godz. 11. do 1. popołudnia we środy zjedziele a prezidenta kraj. dyr. skar. Korytow- skiego. — Od godz. 11. do 1. popołudnia codziennie u dyrektora poczty i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie z wyjątkiem wtorku i niedzieli, w przedwydm wy- szego sądu krajowego; w niedziele wykazowe dla urzędników z prowincji za poprzednim zgłoszeniem się. Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posuchanie u mar- szalka, z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitalna łac. (ołtarz, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył ślub wiekopomny). Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczytliwy zwi- 61. Jana z Dukli, a przed kościołem na placu obelisk z posągami świętego, wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Śnieżnej, jeden z starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuistów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, a rotunda we środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Cerkiew wiołska czyli staurotypialna, wewnątrz w stylu bizantyjskim. — Katedra arcybiskupia ormiańska (przy ul. Ormiańskiej), obok cmentarza i kolumna z posągami św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

Wystawy i muzea.

— **Nieustająca wystawa wyrobów przemy- słu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś Biesiadek (przy placu Halickim). Wstęp wolny w po- niedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. — **Nieustająca wystawa** zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha 1. 10. 1. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł. — **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3. popoł. (w niedziele i święta od godziny 10 do 1). — **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Bi- blioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich

otwarty nadto we wtorki i piątki także od godziny 8. do 5 popoł. — **Muzeum imienia Dzieduszyckich** we Lwo- wie, ulica Teatrna 1. 18.

Taryfa ślakrów i dorozek: Kurs dzienny zwykły, dorozka 2 konna 80 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 80 ct. — 1 konna 45 ct. — 7a większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatki, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct. — Na Wysoki Zamek i do cmentarzy 2 konna 40 ct. — 1 konna 25 ct. — W porse nocnej, kurs dorozek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym o 5 ct. wyżej. Kurs ślakra (karety krytej) dwukonnego: zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatki 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarze 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 86 m. od czasu lwowskiego, wazy od 1 maja 1898.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa posp. 5-10 rano, osob. 9-05 rano, posp. 1-30 w popoł., osobowy 6-10 wiecz., posp. 8-45 wiecz., osob. 9-10 wieczór.
Z Podwołoczysk (na Podzamcze) osob. 8-04 w no- cy, posp. 2-15 w popołudnie, osobowy 5-00 popoł., pospie- szny 9-59 wieczór.
Z Czerniowca osob. 6-45 rano, osob. 10-35 rano, posp. 1-50 w popołudnie, osobowy 5-40 popoł., posp. 9-45 wieczór.

Ze Stryja osob. 8-05 rano, osob. 1-40 w popoł. osob. 10-30 w nocy, osob. 12-15 w nocy.

Z Sokala osobowy 7-55 rano, osob. 5-55 popołu- dniu (ostatni z Belzsa).

Z Tarnopola i Brodów (na Podzamcze) osobowy. 7-50 rano.

Z Jarosławia osob. 10-45 przedpoł.

Z Janowa osob. 7-40 rano, osob. 1-01 w popoł. osob. 7-57

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4-10 rano, posp. 8-35 rano, osob. 8-50 rano, posp. 2-50 w popołudnie, osob. 6-46 popoł., posp. 10-40 wieczór.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza) posp. 6-15 rano, osob. 9-53 rano, posp. 2-08 popoł., osob. 11-27 wieczór.
Do Czerniowca posp. 6-05 rano, osob. 10-55 przed po- łudniem, posp. 2-40 popoł., osob. 6-30 po południe, osob. 10-05 wieczór.

Do Stryja osob. 5-20 rano, osob. 9-15 przed po- łudniem, osob. 3-30 po południe, osob. 7-00 wieczór.

Do Sokala osob. 9-55 przed po- łudniem, osob. 7-15 wie- czór (pierwszy z Belzsa).

Do Tarnopola (z Podzamcza) osob. 7-10 wieczór.

Do Jarosławia osob. 4-55 popoł.

Do Janowa osob. 9-28 rano, osob. 3-11 po południu osob. 8-40 wieczór.

Drobne ogłoszenia.

BASEN

wspaniale urządzony, zo- stał otwarty na nowo w Za- kładzie kapie- lowym św. Anny (Akademicka 10). Kapiel z bie- lizną 25 centów, w abonamen- cie 20 ct. Dla pań od godz. 9—1/2 w popołudnie. — Lekcyi pływania udziela egzaminowany nauczyciel. 2343

O. T. Wincklera Syn

Lwów Rynek 28. poleca Farby do farbowania materyi i brazylię. Korzeń mydiany i kwilaje. 2

Poszukuję pomieszczenia ze 7 pokoi, przedpokojem, kuchnią, pokojem dla służby z 3-ma wchodami, blisko centrum mia- sta od 1 października br. Dr. Fryderyk Kratter, adw. kraj., ul. Szopena 7. 2527

Golebia 1. 7 do wynajęcia: 5 pokoi, kuchnia, przed- pokój i spiżarnia — 3 pokoje, kuchnia na I-szem piętrze, 1 pokój kawalerski, parter. 1635

Rower nie używany do sprzedania, ul. św. Józefa 1. 12. I. p. 2414

Prof. Wajgla cztero- klasowa szkoła lu- dowa, istniejąca od 1888 r. (jako przygotowawcza do szkół średnich) przyjmuje uczniów od 1-go września w lokalu szkol- nym przy ul. Piekarskiej 1. 16. 2510

W Gracu w bliskości dlowej i innych zakładów na- ukowych znajdują uczący się wygodne pomieszczenia. Bliz- szej wiadomości udzieli przez grzeczność St. Adam Markie- wicz, Rynek 42, Lwów. 2485

Panna uzdolniona w krawie- czyźnie, fryzurach, z piękną rekomendacją i świadectwami, poszukuje posady. Helena Z. w Kopeczyńcach, w pałacu.

Nauczycielka, Polka z rutyną, udzielająca wyższej mu- zyki, jez. z konwersacją, przed- miotów szkolnych, poszukuje umieszczenia. Listy rekomen- dowane pod lit. A. 15, poste- rest, Lwów. 2487

Willa piękna we Lwowie, blisko śródmieścia na sprzedaż. — Blizsza wia- domość z wykluczeniem po- średnictwa: kancelarya adw. Li- siewiczów, ul. Kościuszk 1. 16. 2216

Realność w Żółtkwi, bar- dzo ładna, wolna od po- datku, 2 domy, duży ogród, z komfortem budowana, prze- dam z powodu przeniesienia. Olszewski, Zakopane, Modrze- jów.

Lwów, ul. Św. Szymona, łącząca ul. Batorego z Cho- rażczyzną. PAPIER, przy- bory kancelaryjne, szkolne, fioletowskie, kwiaty, bibułka, liście, poleca Helena Ja- werska. Cenniki na żądanie. 2408

Zarząd Dóbr Bierzanów

(pocztą i stacją kolejową)

połącza do siewu:

„Triumph“ 100 kl. zł. 9-25

„Petkuskie“ „ „ 9-50

„Montańskie“ „ „ 9-50

„Pszennicę“ Oskę regeneratkę“

100 kl. — 11 zł.

Ceny rozumieją się loco Bierzanów. Worki po najniższej

cenie. Żyta wydały po 14 q.

Przy ogromnej sioście. Zaleca się również próbę

z zimowym jęczmieniem — równocześnie z rzepakiem doj- rzewającym, który wydał 22 q.

z morga.

10 klg. paczka, pocztą, z opakowaniem 2 zlr. 75 ct.

100 klg. 18 zł. 2541

PREZENT dla P. T. amatora zwierząt!

Administracya gr. kat. dóbr metropolitalnych (pl. św. Jura liczbą 5) daruje na własność niedzielnia zaraz. 2541

Centralne biuro pośredni- ctwa Celestyny Budyńskiej Lwów, Rynek 29, (dom Andryo- lego) poleca wszelkiego rodzaju doborową służbę. 2519

KSIĘGARSKI pomo- cnik, znający dział nu- towy, poszukuje posady. Lwów pocztą dla S. Z. 2539

Majatek ziemski w powie- cie zloczowskim, blisko stacyi kolej. około 300 m. w do- brej kulturze pod bardzo korzy- stnymi warunkami do sprzeda- nia lub wydzierżawienia. Blizsza informacya w kancelaryi adw. Dra Leona Goldfarba we Lwo- wie, Akademicka 3. 2524

Z początkiem roku szkolne- go przyjmuję na mieszka- nie panienki, uczęszczające do zakładów naukowych w Kra- kowie, zapewniając im troskli- wą opiekę i wszelką pomoc w naukach. W domu stale kon- wersacya w obcych językach. Julia Szremer.

ŻŁÓD BROWARNY do- skonalej jakości ma na prze- daż. M. Regenstreif, Husiatyn. 2534

Nauczycielka domowa z długoletnią praktyką — udzielająca muzyki, jez. franc. i niem. z konwersacją. szuka posady. M. M. Lwów, ul. Czar- neckiego 2, drzwi nr. 3. (2474

W nowo wybudowane- j kamienicy przy ulicy św. Piotra 1. 21 są pomieszczenia po następujących cenach do wynajęcia: 1 pokój z kuchnią (piec kaflowy i kuchnia) mie- siecznie 10 zł., 2 pokoje z ku- chnią (piec kaflowy i kuchnia) miesiecznie po 15 i 16 zł., 3 pokoje z kuchnią (piec kaflowy i kuchnia) miesiecznie po 18 i 20 zł. Blizszej wiadomości udziela dozorca tej kamienicy. 2538

Woreczki do zrywania owoców po 1 zł. Rondle mosiężne do smarzenia konfir- tur po zł. 2-40, 2-85, 3-25, 3-50 4— i 4-50 — poleca Piotr Chrzastowski, handel że- lazny we Lwowie, plac Kapi- tulny 1 (naprzeciw Katedry).

Obwieszczenie.

W nowo założonej krajowej niższej szkole rolni- czej w Suchodole pod Krosnem otwarty zostanie I. kurs nauki dnia 15-go września b. r.

Chcący wstąpić jako uczeń do tejże szkoły, powinien: 1. Wnieść najpóźniej do dnia 1 września podanie do Dyrekcji z dołączeniem:

a) metryki urodzenia i chrztu, udowadniającej, iż kandydat ukończył 16 lat życia,

b) świadectwa szkolnego z ukończenia z dobrym postępowaniem szkoły ludowej;

c) świadectwa moralności i, dotychczasowego za- trudnienia po ukończeniu szkoły, wystawionego przez Zwierzchność gminną, a stwierdzonego przez Urząd pa- rafiański;

d) świadectwa zdrowia i szczepionej ospy, wysta- wionego przez lekarza.

2. W dniu oznaczonym przez Dyrekcję, o czym każdy kandydat będzie w swoim czasie powiadomiony, poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego dopiero osądzi się, czy kandydat jest dostecznie umysłowo roz- winięty, ażeby mógł z nauk w szkole rolniczej udziela- nych należycie korzystać.

Oplata roczna za wikt, ubranie (oprócz bielizny i butów), pościel, mieszkanie, opał i światło wynosi 150 zł.

Synowie włościan, mających własne gospodarstwa, będą przyjmowani przed innymi kandydatami na koszt funduszu krajowego.

Blizszych wyjaśnień na zapytania udziela Dyrekcya krajowej niższej szkoły rolniczej w Suchodole, p. Krosno.

Z Dyrekcji krajowej niższej szkoły rolniczej w Suchodole dnia 7 sierpnia 1898.

WILLA z ogrodem, wy- godnie urządzone, z wo- dociągami, łązkiem na sprze- daż. Blizsza wiadomość u dr. Tadeusza Solowja, Lwów, Mi- ckiewicza 8.

Rodzicom, którzy chcą umieścić dzieci, może wskazać domy zaufania godne biuro F. Zagórskiej, Chorażczy- zna 7. 2558

Handel korzenny w pow. mieście zaraz do sprze- dania. Zgłoszenia pod Śmie- szko, poste-rest, Husiatyn. 2521

Młody urzędnik bezzdienny przyjmie studentów na stancję, zapewniony zdrowy wikt, nadzór i korepetycyja, ceny umiarkowane. Zgłoszenia „J. D.“ biuro dzienników Buch- staba. 2552

3 lub 4 uczniów szkół gimnazjalnych lub real- nych znajdzie umieszczenie na stancję i wikt z opieką rodzi- cielską u rodziny urzędniczej. Lwów, ul. Korniałków 1. 1, 3 p. drzwi Nr. 63—65. 2550

Poszukuję małego ma- jątku od 50 morgów do 80 niedaleko stacyi z dobrymi budynkami i mniej więcej z ko- masowanym gruntem, w okolicy Śniatyn, Kołomyi lub Stani- sławowa.

Majatek 320 morg. z lasem i z całym inwentarzem do sprzedania.

Blizszej wiadomości udzieli WP. Janiszewski, Kołomyja, Mickiewicza 12. 2551

Młody człowiek, mający chęć do pracy z wia- domościami szkolnymi najmniej 5 klas gimnazjalnych lub szko- ły realnej, któryby się chciał wyuczyć gruntownie gorzelni- ctwa w gorzelni parowej, urzą- dzonej wedle najnowszego sy- stemu, może się zgłosić do za- rządu gorzelni w Rawie. po- czta Rawa ruska. Również tam znajdzie miejsce podgo- rzelnik z wyższymi wiadomo-ściami szkolnymi i dwuletnią praktyką. 2548

Kamienica obok ogrodu miejskiego położona, we Lwowie, przynosząca 8% czy- stego dochodu, jest bardzo ta- nio do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie. — Blizsza wiadomość u właściciela, ul. Kraszewskiego 1. 25.

Mleczarnia Pelkinie poszukuje stałych odbiorców

na masło deserowe do 2 ctn. tygodniowo. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Książąt Czartoryskich w Pelkinie, p. Jarosław. 2549

KAINIT.

Z polecenia Wysokiego Sejmu urządził Krajowy Zarząd sprzedaży soli składy kainitu w następu- jących miejscach: w Biale, Belzie, Bochni, Bro- dach, Brzesku, Brzozowie, Chodorowie, Chrzanowie, Debicy, Gorlicach, Grybowie, Jarosławiu, Jasle, Jaworowie, Kamionce- Strumiłowej, Kolbuszowie, Krakowie (Zwią- zek handlowy „Kółek rolniczych“ ul. Pijarska 1. 4) Krośnie, Limanowie, Lubaczowie, Lwowie (Związek handlowy dla „Kółek rolniczych“ i sklepów wiejskich ul. Pańska 1. 22), Łańcucie, Mielcu, Mościskach, Myślenicach, Nowym Sączu, Oleszycach, Przemyśle, Radziechowie, Ra- wie, Rohatynie, Rozwadowie, Rzeszowie, Samborze, Sędziszowie, Sieniawie, Soko- łówce, Stanisławowie, Stryju, Tarnobrzegu, Tarnowie, Wadowicach, Wieliczce, Złocz-owie i Żydaczowie.

Składy te połączone są z krajowymi za- stępstwami sprzedaży soli i zaopatrzone są tablicą i herbem krajowym.

Obowiązane one są sprzedawać kainit w każ- dej żądanej ilości od 1 centn. metr. począwszy i bez żadnych formalności.

Wagonami dostarcza kainitu, bez dorachowa- nia żadnej prowizyi, krajowe Biuro spedycyi soli i kainitu w Kałuszu.

Biuro to, jak również Krajowy Zarząd sprze- dazy soli we Lwowie dostarczy na żądanie bezpłatnie wszelkich wyjaśnień, blankietów, kart zamówień i bro- szurki, traktującej o użyciu kainitu, a zawierającej zarazem potrzebne daty, z pomocą których każdy za- mawiający bez trudności może obliczyć, ile go kainit kosztować będzie.

MAJATEK

do sprzedania z wolnej ręki, bądź do zamiany na inny po- łożony na wschodzie. Położenie w pow. tarnowskim przy szosie w dolinie Dunajca, z dobrą glebą, arondowany, w dobrej kul- turze, we własnej administracyi, z gorzelnią, chmielarnią, do- borowym inwentarzem. Obszar: 370 morg. ornego i łąk, 663 morg. lasu pięknie prowadzonego. — Adresować proszę: A. T., poste-restante, Zakliczyn. 2236

E. Bredt i Ska

Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów miedzianych, odlewnia żelaza i metali

w Otyunii

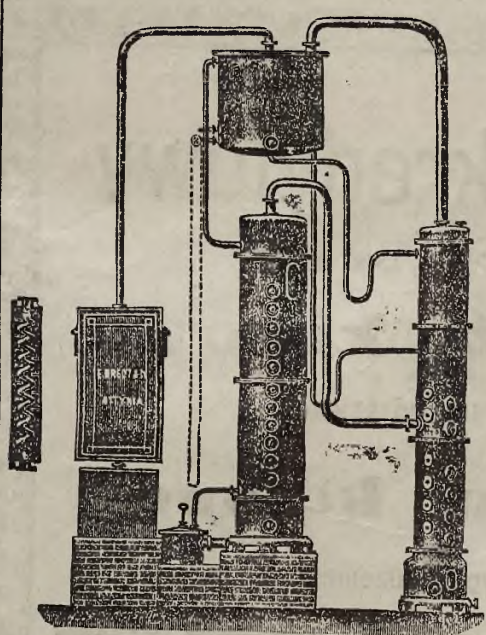
między Stanisławowem a Kołomyją

Zatrudnia 400 robotników

dostarcza: 931

Kompletne urządzenia gorzelni i browarów: Kotły parowe żelazne róż- nych systemów, aparaty kolumnowe, wszel- kiego rodzaju aparaty i roboty kotłarskie, miedziane i żelazne, wentyle, kurki wogóle armaturę i t. d.

Kompletne urządzenia tarta- taków: Maszyny parowe, cało żelazne, gnaty, cyrkularki, sztance i szlifiarki do pil, wózki do transportu kłoców i t. d.



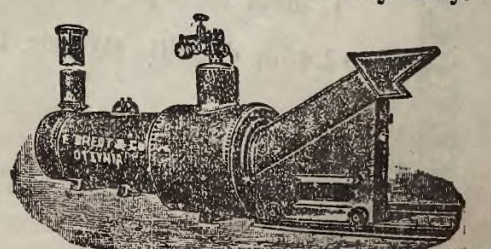
Dla kopalnictwa i przemysłu naftowego: Kotły lokomobilowe, maszyny parowe, narzędzia do głębokich wierceń i wszelkiego rodzaju aparaty dla rafinerii nafty.

Plany i kosztorysy darmo

Wszelkie rekonstrukcje

i naprawy jak najtaniej.

Ceny umiarkowane.



POWIETRZE lasów IGLASTYCH w POKOJU

otrzymuje się przez rozpylanie

KADZIDŁA SOSNOWEGO**„Mody paryskie“**

najpiękniejsze i najtańsze piśmo dla kobiet wraz z dodatkiem powieściowym i krojami kwartalnie 90 ct., rocznie 3 zł. 60 ct. Prenumeratorowie roczni otrzymują wspaniałe nagrody. Wydawnictwo „Mód paryskich“ Lwów, Łyczakowska 27. 605

Numera okazowe na żądanie wysyła się bezpłatnie.

W Zniesieniu obok Lwowa 1. 111, stacya tramwajowa, są bardzo dobre, nieużywane brzozy, rozdrabiane bryły i nader silnie zbudowane tanio do sprzedania. Wiadomość: **Jellin i Obler**, fabryka chemiczna atramentów.

WIELKIE**Towarzystwo akcyjne**

przyjmie natychmiast dwóch praktykantów którzy jeżeli będą odpowiadać, mogą z czasem zostać stałymi urzędnikami. Wymaga się zupełnej znajomości jęz. polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie i wyrobionego pisma.

Podania w obydwu wzmiankowanych językach należy wnieść do Administracji „Słowa Polskiego“, bez załączania świadectw, których przedłożenia zażąda się ewentualnie później. Nieuwzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi. 2499

Owoce

zabezpieczone naszego wyrobu

TORFEM

przechowują się dłużej, jak świeże. Miękną z trudnością, barwy żółtej, nie nabierają. Na smak i zapach owoców nasz torf nie wpływa; tenże dostarcza nie mniej jak 100 kg. po cenie złr. 2.20 za 100 klg.

Także i na raty

bez podwyższenia cen

dywany, portyery, franki, chodniki, kołdry watowane, kapy na stoły i łóżka, wkładki dywanów „Teppichhaus au Louvre“, Lwów, ulica Sykstuska 1.6. (Pasaż Hausmana). Naprowincję wysyła się cenniki gratis i franco.

Drożyzny już nie ma!

Potaniała mąka pół kilo najładniejszej pszennej 10 ct., pięknej Nr. 1 — 9 ct., **Masła** wyborowego do potraw 44 ct., znakomitego stołowego 56 ct., najlepszego deserowego 72 ct. (pół kilo), wszelkie inne towary po cenach najniższych tylko w handlu

Leonarda Soleckiegowe Lwowie, **Batorego 1. 2.** (Biuro Impresa). 2535

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności higieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu.

Flaszka 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

Pierwszorzędne Towarzystwo ubezpieczeń na życie, poszukuje pod korzystnymi warunkami zdolnych **ZASTĘPCÓW** (także nie fachowców) dla Lwowa i prowincyi. Zgłoszenia pod „Egzystencya“ przyjmuje biuro dzienników Buchstaba we Lwowie. 2531

HANDEL
Płócien i bielizny**Jana Riedla**

we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu

koszule salonowe

po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25 i 3.—

Koszule z przodami oikowymi i faldzikami (zakładkami) do zł. 2.75 i 3.—

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfordowe po zł. 2.50 i 2.75.

Koszule nocne po zł. 1.55 i 1.90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90. zł. 1.05, 1.15, 1.45, 1.65, 1.80.

Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 2.80.

Mankiety tuzin po zł. 4.— i 4.80.

Chustki płócienne tuzin zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie

skarpetki, pończochy

dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej. na żądanie szczegółowe cenniki. 52

Ces. król.



uprzyw.

Rafinerya spirytusu, Fabryka rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolascha Następców
Jakóba Sprechera i S-pki
we **LWOWIE**

poleca stare wódki polskie, rosolisy, likiery, rumy prawdziwe z Jamajki, koniaki, spirytus, „Bengouit“ na nalewki, tudzież prawdziwy ocet spirytusowy. 21

Składy dla miasta: ulica **Hali-**
cka 1. 1. — ul. Kopernika 1. 9.

L. 254.

Ogłoszenie.

Towarzystwo Wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek w **DOLINIE** sprzedaje wszystkie artykuły, wchodzące w zakres handlu przyborów do pisanja i rysowania, książki szkolne i t. p. we własnym sklepie, po cenach najniższych.

Wyciąg z cennika:

Zeszyty szkolne o lineamencie przepisany: zeszyty na ćwiczenia dwuarkuszowe 100 sztuk 1 zł. 45 ct., pięciuarkuszowe 3 zł., rysunkowe bez bibulek, z kropkami lub bez 100 sztuk 1 zł. 90 ct., większe z bibulkami 3 zł. Bloki rysunkowe Nr. 4 po 33 ct. sztuka. Tabliczki lupkowe najnowsze po cenie 1 zł. 30 ct. za 10 sztuk; rysiki 100 sztuk 35 ct. Książki szkolne dla wszystkich szkół, druki szkolne, wszelkie przybory szkolne i do pisanja po cenach najniższych.

Ceny niższe, aniżeli w każdym innym handlu krajowym. Zamówienia wykonują się odwrotną pocztą. Przy zamówieniach za 10 zł. opłaca się porto.

W Dolinie dnia 4 sierpnia 1898.

Sekretarz:

Sokołowski.

Prezes:

ks. Nawrocki.

OLIWE do maszyn**PASY do maszyn**

oliwiarki, tekturę, asbest, minium, bleiweiss i wszystkie pakunki do maszyn

poleca

Wolf Czopp

skład farb, pokostów i lakierów.

Żółkiewska 2.**JAN IHNATOWICZ**

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Halička 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniowce: Rynek 1. 2., Przemysł: Franciszkańska 1. 24

KURACYJNE**Winogrona fesauskie**

codziennie świeże

poleca handel „pod Palmą“

Z. Zadurawicza i Spółki

Lwów, ul. Akademicka 1. 6.

Łaskawe zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotnie.

JUŻ OPŁATNIE

do wszystkich stacyj Galicji wschodniej.

Superfosfat 18% mineralny zł. 4.60
kaszty zł. 4.78

Mączki kostne 29% azot. 12% kw. fosf. rozp. zł. 4.78
3 1/2 „ 20% „ „ „ „ 5.96
3/4 „ 30% „ „ „ „ 4.65

Do stacyj Galicji zachodniej są ceny znacznie niższe.

Najściślejsza gwarancja na podstawie analizy kontrolnej, bezpłatne wypożyczenie znakomitych maszyn do siewu nawozów sztucznych. — **Najlepsza tomasyna na składzie.**

Dogodne warunki. Proszę w własnym interesie zażądać cennik i broszurę o użyciu nawozów sztucznych. 2423

Dom Rolniczy ERNESTA BAHLSENA w Krakowie
Biuro nadawcze ul. Karmelicka 21.

Zarządca

katolik, zdolny i energiczny, z kaucją, potrzebny od Nowego Roku 1899 w większym mieście do zarządu propinacji. Zgłoszenia listowne do **Zarządu parowego browaru w Li-**
manowy. 2460

Karola Hornunga

parowa pracownia stolarska

przeniesioną została z ulicy Cichej na ul. Szpitalną 40 do własnych zabudowań, a urządzona z maszynami najnowszej konstrukcji **przyjmuje i wykonuje** nadal w czasie jak najkrótszym wszelkie roboty budowlane, posadzki deszczułkowe i parkietowe, roboty kościelne, urządzenia sklepowe, meblowe itp., tak we Lwowie, jako też na prowincyi po cenach umiarkowanych. 2528

Ogłoszenie.

W celu oddania w przedsiębiorstwo robót około budowy miejskiego wodociągu stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje się niniejszem

publiczną ofertową licytację:

a mianowicie:

a) roboty ziemne lądowe (grupa robót A.).

b) roboty około ujęcia wody gruntowej i na dostawę i wykonanie sieci rur wodociagowych (grupa robót B.).

Z grupy robót A, może być wyłączoną budowa zbiornika głównego i ewentualna budowa szkół ludowych w Biełanach i Przegorzalach, na które to roboty można osobne i wyłącznie oferować.

Oferty pisemne i zapieczętowane na roboty objęte jedną z powyższych grup, względnie na wymienione wyżej pojedyncze objekta, należy złożyć u Prezydenta stoł. król. miasta Krakowa najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 1 (pierwszego) września 1898.

Późniejsze oferty nie będą uwzględnione.

Projekt szczegółowy wodociągu, kosztorysy, warunki ogólne i szczegółowe przedsiębiorstw można przejrzeć w biurze wodociagowym miejskim (ul. Jagiellońska 1. 11, — 2-gie piętro), aż do terminu złożenia ofert, w godzinach urzędowych tj. od 9-tej do 1-ej i od 4-tej do 7-mej.

Ubiegający się o przedsiębiorstwo mogą otrzymać w biurze wodociagowym egzemplarze warunków i wzory oferty za opłatą należytości w kwocie 2 zł. od egzemplarza, zaś odpisy kosztorysów za opłatą 10 centów od każdego arkusza.

Kopij planów projektu nie wydaje się, nie wolno także kopiować planów w biurze wodociagowym.

W Krakowie, dnia 10 sierpnia 1898.

Prezydent stoł. król. miasta Krakowa.

J. Friedlein m. p.**Gal. Bank kredytowy**

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowym wypowiedzeniem i

3 1/2% Asygnaty kasowe

z 8-dniowym wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4 1/2% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890.

Dyrekcya.